Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, M. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Niemcy przeciw Niemcom.

Lwów 13. czerwca.

W jednym z ostatnich artykułów naszych omawialiśmy akcję kartelowców przeciw Szwajcarji, zaznaczyliśmy, że te nieusprawiedliwione i szowinistyczne zarzuty sprowadzić muszą reakcję w obozie niemieckim. Przewidywania nasze były zupełnie słuszne; dziś jesteśmy świadkami walki Niemców przeciw Niemcom prowadzonej i to tak na gruncie germańskim, jak i na terytorjum rzeczypospolitej. Przedewszystkiem oparły się żądaniom *Post* i *Nord. Allg. Ztg.*, ażeby boycottowano Szwajcarję, całe południowe Niemcy. Prasa bawarska, wirtemberska i badeńska wystąpiły z słusznymi zarzutami, że Prusy w tej sprawie nie mają głosu, gdyż pokrzywdzonymi będą Niemcy południowi. Na projektowanem przez Prusy boycottowaniu nie Szwajcarja, ale właśnie te trzy państwa, prowadzące z rzeczpospolitą ożywiony handel, najwięcej by straciły. Lokalny patrjotyzm, wywołany obawą klęsk ekonomicznych, okazał się tak silnym, iż nawet ta część południowo-niemieckiej prasy, która zwykle stoje po stronie kartelowców, występuje w sprawie szwajcarskiej zupełnie odmiennie. Rzecz prosta, że takie jej zachowanie wywołuje w prasie północno niemieckiej rządowej rozgoryczenie, to też istotnie ciekawe są polemiczne artykuły obu stron, stanowiące dziś już całe tomy, gdyż publicystyka niemiecka trzyma się w obec Szwajcarji zasady: *nulla dies sine linea*.

Nie mniej zachowanie się Niemców, zamieszkałych na terytorjum rzeczypospolitej szwajcarskiej, w obec ataków prasy kartelowej jest wysoce charakterystycznem. Niemcy szwajcarscy od pierwszej chwili w pismach swych protestowali przeciw bezprzykładnym atakom oficjozów niemieckich na ich nową ojczyznę. „Postępowanie podobne pełne fałszu i kłamstwa — pisze jeden z niemiecko szwajcarskich dzienników — może doprowadzić do najsmutniejszych rezultatów, może trwale obudzić niechęć do nieproszonych preceptorów. Jeszcze jedna taka afera, a polityka niemiecka, zamiast dotąd z równowagi i umiarkowania (?), może się stać dla całego świata niesympatyczną i utracić zdobywany przez 20 lat ostatnich urok. Dla państwa, prowadzącego politykę zewnętrzną na wielką skalę, wypadek podobny jest może mało znaczący — dla Szwajcarji, obcej wielkim zatargom, nawet taki drobny fakt jest poważnem zdarzeniem, nad którem wszyscy debatują i z niego tworzą zasady swych sympatyj i antypatyj. Dotychczas Szwajcarja otwarcie i jasno sympatyzowała z Niemcami, a dobrą swą wolę w obec nich objawiała. Jeżeli w sprawie Haupta i Schrödera — niechże ziomkowie nasi wystrzegają się kroku, który sympatje szwajcarskie skierować może i musi ku Francji. 100.000 nas (Niemców) żyje tu w najprzyjaźniejszych politycznych i socjalnych stosunkach i my konstatujemy, że zarzuty prasy kartelowej są zupełnie nieusprawiedliwione."

Ale Niemcy szwajcarscy nie poprzestali na tym proteście na ziemi szwajcarskiej, owszem zarząd związku niemieckiego w Szwajcarji wystosował do organów prasy kartelowej, t. j. do *Nord. Allg. Ztg.* i berlińskiej *Post* obszerne memorandum, w którem udowadnia bezpodstawność zarzutów, zapewnia, że żywioł niemiecki jest jak najsympatyczniej przez rząd szwajcarski traktowany, że nie uznaje potrzeby rozciągania nad sobą protekcji pruskiej policji i energicznie protestuje przeciw projektowanemu boycottowaniu rzeczypospolitej, co zdaniem 100.000 Niemców, tylko ojczyźnie niemieckiej szkodę przynieść może. Spokojne to i męskie pismo szwajcarskiej kolonji niemieckiej nie zostało wcale przez krytykę *Nord. Allg. Ztg.*, a ponieważ w oczach tego pisma i kartelowców, każdy, kto nie wierzy im, jest „*Reichsfeindem*," przeto i tej setce tysięcy Niemców tytułu tego nie oszczędzono. Spory te niemieckie czynią na nas miłe wrażenie — nietylko dlatego, że w ogóle jest przyjemnem widzieć z kim nasi najserdeczniejsi sami pomiędzy sobą biorą się za czuby, ale dlatego, że pomiędzy Niemcami co raz widoczniej wytwarza się stronnictwo, które przestaje uważać Berlin za nowoczesne Delfy.

Neue fr. Presse o „Próbach rozstroju."

Prof. hr. Stan. Tarnowski doczekał się z pomocą swej ostatniej broszury pod wypisanym u góry tytułem, tego wątpliwego zaszczytu, że taka *Neue fr. Presse* — *c'est tout dire!* — poświęciła więcej jak całą szpaltę swej objętości, dla streszczenia emanacyj krakowskiego profesora i polityka. Dlaczego to *N. fr. Pr.* uczyniła — ona, która najznakomitsze płody piór polskich z reguły tendencyjnem zbywa milczeniem, a tym razem broszurę, traktującą wyłącznie o sprawach wewnętrznych jednej „biernej" prowincji austro-węg. monarchji, honoruje takiem jednem i obszernem streszczeniem — dlaczego to — powtarzamy — uczynił organ naszych „najserdeczniejszych", odgadnąć chyba nie trudno. Zaznacza to dyplomatycznie sama *N. fr. Pr.* motywując u wstępu artykułu powtórne swoje zajęcie się tą publikacją twierdzeniem, że „niektóre wywody ultramontańskiego hrabiego, wydają się dość charakterystycznemi dla ruchu wyborczego w Galicji" — więc zasługują na reprodukcję.

I nie dziwimy się *Nowej Presse*... P. hrabia-profesor snać postanowiwszy sobie lekkomyślnie strzelać z dział do wróbli, nie zawahał się całkiem naturalnego i — dodamy nawet — radosnego objawu w naszem społeczeństwie, mianowicie rozbudzenia się interesów politycznych w najszerszych warstwach kraju, przedstawić przed rządem wiedeńskim, jako rezultat propagandy rewolucyjnej jakichś czysto w jego własnej głowie wymarzonych „rządów narodowych" (lub pozostałości tychże), ukrywających się (*sic!*) w Szwajcarji lub Francji, a które czując się zaniepokojonemi w swoich „wrzekomych" prawach z powodu podróży cesarskiej w roku 1880, puściły wnet potem w ruch całą maszynerję przewrotową...

Rzecz prosta, że taka *N. fr. Presse* wyczytawszy tego rodzaju kalumnię, rzuconą na dwie trzecie nienawistnego sobie społeczeństwa przez uczonego i magnata w jednej osobie, nie miała nic pilniejszego, jak podobny „akt oskarżenia" naszego stronnictwa demokratycznego i postępowego, w wiernem streszczeniu podać do wiadomości sfer decydujących we Wiedniu... Czy prof. hr. Tarnowski, słynny autor „Królowej Opinji" i „Porcyj" antiszlacheckich, dobrze zasłużył się dziś krajowi, miotając się w ten sposób ni ztąd ni zowąd, w zbytecznej obronie przez nikogo nie zagrożonych praw szlachty naszej, na większość narodu swego — o tem niechaj on sam z ręką na sercu w chwili chłodnej rozwagi zadecyduje..

Nigdy nie podejrzywając znakomitego naszego stylisty i krytyka z wszechnicy Jagiellońskiej o brak patrjotyzmu lub złą wolę, i tym razem możemy co najwyżej na usprawieliwienie go w oczach naszych, przytoczyć bajkę o małpie, która w napadzie macierzyńskiej miłości, gdy widziała na głowie swego śpiącego dziecięcia muchę, cisnęła nań kamień spory. Wzięli djabli muchę, ale z niem i dziecko...

Stwierdzony to rozlicznem doświadczeniem fakt, że talent pisarski nie chodzi w parze z talentem dyplomaty i polityka. Ludzie, którzy porywają serca swoich miljonów, gdy odzywają się doń językiem poety, historyka lub krytyka, nie tylko bywają niedołężni na śliskim terenie polityki, ale niefortunnemi debiutami swemi nawet srodze szkodzą ukochanemu przez nich społeczeństwu. To trudno... *Nec sutor ultra crepidam.*

Nie pozostaje nam zatem nic innego obecnie, jak i ową broszurę hr. Tarnowskiego, tak skwapliwie streszczoną dziś przez *Neue fr. Presse*, zapisać jeno na karb jakiegoś dziwactwa, które atoli o tyle jest nagany godniejsze w tym wypadku, że posłużyło już — *ut exemplum docet* — i niejednokrotnie posłuży jeszcze za broń szkodliwą w rękach naszych wrogów plemiennych. P. hr. Tanowski ma przecież za wiele okazji spotykać się z kolegą swoim prof. Bobrzyńskim, aby nie czuć nam dziś żalu do niego, (to jest do hrabi-profesora) że widocznie lekceważył sobie, co historjozofja mówi po upływie lat o takich i tym podobnych eskapadach „królewiąt" naszych...

Proces Boulangera.

Sprawa Boulangera przybrała niespodziewany obrót. Wbrew budzącemu się w ostatnich czasach przekonaniu, iż śledztwo zakończy się bezskutecznie, rewizje i aresztowania, dokonane w tych dniach, dostarczyły obciążającego materjału dowodowego. U Breuilleta, byłego sekretarza Boulangera i kramarza Beckera, jego siostrzeńca, zarządzono na polecenie prefektury policyjnej rewizję domową. Znaleziono tam całą tajną korespondencję jenerała, którą tenże przy nagłym swym wyjeździe do Brukseli powierzył swemu sekretarzowi. Celem ukrycia takowej przed okiem policji złożył ją Breuillet u Beckera. W sklepie tegoż między pakami towarów znaleziono trzy skrzynie pełne listów i rejestrów a nadto kufer polowy jenerała, którego dotychczas nie otwierano. Cały ten transport miał właśnie odejść do Anglji.

Policja została uwiadomioną o wszystkiem w drodze anonimowego listu. W radzie ministerjalnej minister spraw wewnętrznych zdawał sprawę z tych rewizyj. Według relacji *Temps* w skrzyniach tych mieściło się 30.000 listów do Boulangera wystosowanych. Na podstawie takowych można będzie zestawić wykaz imienny osób, które z nim pozostawały w jakichkolwiek stosunkach. W ich gronie mają się znajdować urzędnicy cywilni i wojskowi. Na zarządzenie komisji śledczej parlamentu aresztowano w dniu 8. b. m. podintendenta Reicherta i osadzono go w więzieniu Cherche-Midi. Reichert za czasów ministerstwa Boulangera został zamianowany członkiem technicznej komisji zarządu intendentury, na którem to stanowisku pozostawał dotychczas. Zarzucono mu fałszywe zeznawanie przed sądem, a oraz wzbranianie się wydania pewnych papierów sędziemu śledczemu. Reichert uwolnił się z więzienia złożywszy zeznanie, iż wiadome papiery znajdują się u kapitana sztabu Fleuchata. Fleuchat był także aresztowano. Były szef kancelarji Boulangera, jenerał Jung, był przesłuchiwany przez komisję śledczą.

Zebrany materjał dowodowy oddano w środę prokuratorowi.

W Angouleme przyszło do ponownych zaburzeń. Policja zabroniła odbycia bankietu bulanżystów. W skutek tego ozwały się okrzyki: Niech żyje Deroulède! Niech żyje Boulanger! Policja aresztowała 24 indywiduów, między innymi Deroulède'a, Laisanta i Richarda. Tłum czterotysięczny protestował. Garnizon skonsygnowano w koszarach.

W dniu 10. bm. do godziny pierwszej z południa nie wypuszczono aresztowanych, ponieważ nie chcieli złożyć przyrzeczenia, iż nie będą nadal zachęcać do manifestacji. Dopiero nazajutrz ich wypuszczono.

Obecni w Paryżu deputowani z partji jenerała, ogłaszają protest przeciw aresztowaniu swych przyjaciół i obwiniają rząd, iż jął się rewolucyjnych środków, za co będzie odpowiedzialny.

Nowy zamach na polską narodowość.

Przed 10 dniami mniej więcej został przedstawiony do ros. komitetu ministrów na rozpatrzenie projekt, wygotowany w ministerstwie spraw wewnętrznych i stanowiący nowy zamach na polską narodowość. Od dawna już rząd rosyjski usiłuje zniszczyć wszelkie ślady polskości w gubernjach Siedleckiej i Lubelskiej, tak zwanem teraz „Zabużu", kraju uznanym przez oficjalne sfery za prastarą kolebkę rosyjskiego plemienia. W tym celu, pomimo krwawego oporu unjatów, przeprowadza się tam zawzięcie nawracanie ich na prawosławie. Teraźniejszy zaś projekt tyczy się urzędników, pozostających w służbie rządowej we wskazanej miejscowości: wszyscy katolicy lub Polacy z pochodzenia, a nawet Rosjanie, żonaci z Polkami, mają być wydaleni ze służby, bez zapewnienia ich losu i nadal wszystkie posady, zaczynając od najniższych (np. pisarzy gminnych), będą obsadzone wyłącznie tylko przez Rosjan prawdziwych (tj. z pochodzenia) i prawosławnych. Nie podlega żadnej wątpliwości, że projekt ten będzie zatwierdzony przez komitet ministrów i po otrzymaniu sankcji cara stanie się wkrótce obowiązującem prawem. Hrabiemu Tołstojowi bardzo chodziło o przeprowadzenie tego projektu i dla tego też obawiając się w radzie państwa oporu ze strony niektórych członków, polecił go przedstawić do komitetu ministrów, gdzie wszyscy członkowie będą za nim głosowali. Zapytany o opinję, warszawski jenerał-gubernator Hurko uznał projekt za najsłuszniejszy (bardzo być może, że inicjatywa w tej sprawie od niego pochodzi), dodał nawet, że powinien on być rozciągniętym na niektóre powiaty warszawskiej gubernji. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się jednak na ten dodatek i na teraz poprzestało na gubernjach Siedleckiej, Lubelskiej i na kilku powiatach Suwalskiej; kwestja to jednak czasu: obawiać się można, że wcześniej, czy później środek ten rusyfikacyjny będzie zastosowany do całego Królestwa, gdyż zgadza się to najzupełniej z duchem czasu, kierunkiem rządu w Rosji i poglądami jenerał-gubernatora Hurki.

Po wydaleniu wszystkich Polaków ze służby rządowej w „Zabużu" istnieje zamiar wykupienia tam od Polaków-obywateli majątków ziemskich i rozkolonizowania ich między sprowadzonych ze środkowych gubernij cesarstwa rosyjskich chłopów. Czy jednak tym dobrym chęciom rządu nie stanie na przeszkodzie brak materjalnych środków — czas to pokaże.

Korespondencje.

Wiedeń 11. czerwca.

(Książę czarnogórski w Wiedniu. — Król Milan. — Ugoda czesko-niemiecka. — Jesienna sesja parlamentu.

Czarnogórski książę przybył onegdaj do Wiednia, ażeby w *burgu* i na *ballplatzu* przedstawić się w nowym charakterze „jedynego przyjaciela" białego cara i — ostrożność nie zawadzi — uzyskać austrjacki placet do moskiewskiego tytułu. Księcia przyjęto zimno, bo nawet urzędowy biuletyn nie wspomina nic o znanej dyplomatycznej serdeczności, carska przyjaźń nie szczególne w Austrji stanowi polecenie. Ale rzecz dziwna: nowy tytuł nie podobał się i w Berlinie, mimo zasady: *les amis de nos amis, sont nos amis.* A wszakże niedawno temu cesarz Wilhelm mienił się również przyjacielem cara! Wątpię, żeby książę Nikita opuścić miał Wiedeń w zbyt wesołem usposobieniu, szczególnie jeżeli prawdą jest, że bezskutecznie usiłował przeprowadzić tu konspirację przeciw dynastji Obrenowiczów w Serbji. To, co tu usłyszał, musiało przecież naprowadzić mu na myśl rosyjskie przysłowie: Do cara daleko, do Boga wysoko. A jednak polityka rosyjska na Wschodzie niepospolite święci tryumfy, szczególnie w Belgradzie, gdzie dziś już ster rządu faktycznie spoczywa w ręku metropolity Michała. Król Milan, który co prawda, cokolwiek brutalnie pozbył się swojej żony, przyjeżdża do Wiednia błagać o pomoc i radę przeciw grożącemu unieważnieniu rozwodu. Już to ten biedny Milan od młodości, zdaje się, stworzony na bohatera operetkowego, całe jego panowanie i abdykacja, to jeden szereg aktów operetki, jeno muzyka się zmienia, to gra „Boże cara chrani", to znów „Gott erhalte". Trudno — nawet największemu przyjacielowi polityki austrjackiej znaleźć sympatję dla króla, który miłostkom swoim poświęcił szczęście kraju, dla zaspokojenia osobistych żądz i potrzeb oddał państwo na łup obcym spekulantom, a wreszcie opuścił je w chwili, kiedy obecność jego najbardziej była potrzebną.

Z jego odjazdem, zda się, zajaśniała dla rosyjskiej polityki szczęśliwa gwiazda, szczęście jednakże, że austrjacka polityka spoczywa na cokolwiek silniejszych podstawach, aniżeli osobista przyjaźń operetkowego króla i księcia Nikity. Jak silne są te podstawy, temu właśnie dał wyraz w parlamencie włoskim Crispi, kiedy w obec zamachów irredentystów, nie wahał się z całym naciskiem i z całą stanowczością zaznaczyć niezłomny aljans z Austrją.

Tak więc toast petersburski i zamieszki belgradzkie, co najwyżej, zaniepokoić mogą na razie giełdę, która zaniepokojenia tego potrzebuje do swego istnienia.

Przeciw polityce zewnętrznej państwa austro-węgierskiego uznali za stosowne zaprotestować Czesi, którzy stając na stanowisku prawno-państwowym w obec Austrji, sympatjom swoim dla Rosji via Paryż dają folgę. Republikanie francuscy wzięli na siebie rolę apostołów caratu, a sokoliści czescy na ich ręce składają hołd dla cara. Równocześnie jednak toczą się w Pradze rokowania ugodowe z Niemcami, a to za inicjatywą ze strony niemieckiej. Punkta ugodowe, stypulowane przez p. Plenera, uważają dzienniki niemieckie za najdalej idącą koncesję, w rzeczywistości zaś inwolwują one ze strony Czechów zupełne zrzeczenie się praw historycznych i oddanie Niemcom jednej części Czech w zupełne posiadanie. W tych warunkach, zgoda z góry jest wykluczoną ku wielkiej radości prasy niemieckiej, dla której poniechanie waśni narodowościowych znaczy utratę racji bytu i która w zaślepieniu swojem uważa trwałość sporu czesko-niemieckiego za wał ochronny przeciw antisemityzmowi.

W jesiennej sesji parlamentu, o ile się zdaje, ominięte zostaną drażliwe kwestje w rodzaju poprzedniej i w rodzaju reform szkolnych. Hrabia Schönborn wniósł nowelę do ustawy karnej i potrafił skłonić parlament do natychmiastowego traktowania tej noweli. Komisja wnet ukończy swoją pracę, zaczem rada państwa przez całą jesień zajętą będzie ustawą karną.

W ten sposób jest nadzieja, że p. Gautsch przezimuje jeszcze w pałacu ministerjalnym.

(Ad.)

---

19)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W tym samym czasie służący pana Stumpffa otwierając na oścież drzwi salonu, obwieścił donośnym głosem:

— Objad podany.

— Co się mogło stać z Ludlowem? — niecierpliwił się szanowny amfitrjon.

— To tak jednak zawsze bywa, Ludlow pozuje na wielkość — rzekł pan Bellis — krytyk bardzo pobłażliwy z natury i rzemiosła.

Wśród zgromadzenia rozległy się narzekania.

— Czy mamy jeszcze dłużej czekać na niego?

— Nie, nie, może panowie pozwolą do jadalni.

Objad był doskonały, wina wyborne. Współbiesiadnicy dobrali się pod względem umiejętności prowadzenia takiej rozmowy, która w rezultacie doprowadza do ukamienowania słowami tak nieobecnych znajomych, jak i osobistych nieprzyjaciół. Wieczorem, po skończonej uczcie, otworzono okna; mały Tommy Salt, z uczestników biesiady najmłodszy, upojony winem Bordeaux i szampańskiem, zaczął gryźć cygaro, a wspierając się o poręcz balkonu i patrząc na cudne niebo księżycem oświetlone, rzekł:

— Jaka szkoda, że Ludlowa nie było dziś z nami.

— Któż temu winien? — odburknął Stumpff. — Opuścił bardzo miły wieczór, to prawda, ale też za to oporządziliśmy go należycie!

Czy rzeczywiście Maurycy opuścił miły wieczór? Jego zdanie było wprost przeciwne, nigdy nie przeżył rozkoszniejszego.

Te same promienie księżyca, które oświetlały balkon w Bleckerwell, zaglądały także do okien domu Flexorów, pieszcząc łagodnym blaskiem uroczą twarzyczkę w ramach złotych włosów, spoczywającą na ramieniu Maurycego. Ułożyli już program przyszłości co do najdrobniejszych szczegółów; nie obeszło się naturalnie bez małych nieporozumień i sprzeczek.

Maurycy oświadczył stanowczo, że póty nie wyjdzie, póki termin ślubu oznaczony nie zostanie.

— Dla czego odkładać? — pytał — czyż nie dość plotek narobili Flexorowie. Mogę być narażony w każdej chwili na pytania niedyskretne, na powinszowania zuchwałe, trzeba więc temu jaknajprędzej tamę położyć. Zapewne, że potrzebna ci jest wyprawa, lecz czyż to ma przeszkadzać do oznaczenia dnia ślubu w przyszłym tygodniu?

— Ja się wcale nie spieszę, gdyż dobrze mi z tem, co mi teraźniejszość daje — mówiła z uśmiechem — ale jeżeli tak bardzo pragniesz, by nowe życie zaczęło się dla mnie... to dobrze.

W rzeczywistości nie umiała zresztą wynaleźć żadnej dobrej racji przeciw bliskiemu terminowi ich połączenia.

By zyskać więcej swobody w tych różnorodnych czynnościach, jakie go czekały, Maurycy miał uprzedzić domy, w których udzielał lekcyj rysunków, jakoteż i pana Stumpffa dość natrętnego gościa, o swoim wyjeździe z Londynu na dwa tygodnie, w celu zaczerpnięcia świeżego powietrza. Nie wiele go obchodziło, czy ten zmyślony pozór znajdzie wiarę u ludzi, lub nie.

Okazała się tylko trudność, jak zawiadomić przyjaciół o powziętem postanowieniu. Jak się wziąć do tego?

Wyznanie matce nie było koniecznem na razie, można będzie po fakcie spełnionym to uczynić. Konieczną natomiast było rzeczą znalezienie przyjaciela, któryby zechciał służyć za świadka przy kościelnej ceremonji. Lecz którego z nich wybrać? W ostateczności gdyby żaden z nich się nie zgodził, można wziąć Flexora, on spełni chętnie ten obowiązek za pieniądze...

Czyż godziło się jednakże kryć wszystko przed matką i siostrą? Czyż nie było jego obowiązkiem okazać im zaufanie i uprzedzić te ukochane istoty, że opuści nagle ich skromne domowe ognisko? Był przecież zdecydowany nie zmieniać warunków życia i utrzymywać je nadal tak jak dotychczas z własnej pracy, lecz powiadomienie ich o tem wszystkiem nabawiało go śmiertelnego strachu. Początkowo zamierzał napisać list i wysłać go do matki już po ślubie. Umiałby w nim zawrzeć tyle wyrazów miłości synowskiej, iż serce matki zmiękłoby jak wosk pod ich wpływem. Lecz ostatecznie zawstydził się swego tchórzostwa i uznał za najlepsze szczerą rozmowę z matką.

Pewnego więc ranka, gdy Matylda zajęta była domowem gospodarstwem, udał się do pokoju matki, zajętej właśnie jakąś olbrzymią trykotową robotą, która mogła zarazem służyć za kamizelkę dla grenadjera, jak i za kołdrę na nogi. Uzbroiwszy się w odwagę, bez żadnych ogródek oświadczył matce, że ma jej udzielić bardzo ważnej wiadomości.

To uroczyste oznajmienie wprawiło panią Ludlow w mocny niepokój. Wzniósłszy oczy ku niebu, ujrzała tak wyraźnie, jak niegdyś cesarz Konstantyn, krzyż, który mu wywróżył zwycięstwo, tylko z tą różnicą, że ten znak niebieski nic dobrego w tym razie nie zapowiadał, przeciwnie coś groźnego. Opuściwszy więc jedną rękę z olbrzymim trykotem na kolana, a drugą, uzbrojoną w długi drut, zatrzymawszy w powietrzu, czekała.

— Tak matko — wyrzekł Maurycy — rzecz bardzo ważną.

— Czyżby szło o dostawców i drożyznę życia? — szepnęła — nie nasza w tem wina, że życie stało się teraz niemożliwie drogiem, czasy takie nastały.

— O, tu nie idzie o to, matko — odpowiedział Maurycy, już prawie spokojny i uśmiechnięty — muszę z tobą pomówić o sobie, o mojej przyszłości.

— Doskonale! mój synu, dość długo żyję na świecie, znam życie, przewidywałem, że teraz, kiedy musisz wyrabiać sobie imię, uznasz za stosowne dać kilka objadów proszonych. Ojciec twój lubił także przyjmować, chociaż nie był sławnym, ale niestety nie miał pieniędzy. Jeżeli chcesz zaprosić twoich przyjaciół, trzeba będzie wziąć służącą do pomocy; Matylda i ja zajmiemy się wszystkiem, gdyż bardzo pragniemy usłużyć ci i dogodzić. Oznacz więc dzień pierwszego przyjęcia, mój synu.

— Matko — zdołał wreszcie wyjąkać Maurycy — to jeszcze nie to, ja zamierzam was opuścić...

XXIV.

— Opuścisz nas! możesz więc żyć zdala od nas! O mój synu!... — lamentowała biedna kobieta. — Za wielki więc teraz człowiek z ciebie, byś mógł mieszkać z matką i siostrą! Boleję nad tem ze względu na ciebie; widzę bowiem do czego sława prowadzi: przywodzi synów do niewdzięczności!...

— Matko, proszę cię, jakże możesz coś takiego przypuszczać?

Lecz matka nie słuchała tego co mówił i narzekała dalej:

— Nie zdaje mi się też, byś mógł narzekać na nas. Czy okazałam ci kiedy niezadowolenie, gdy twoi przyjaciele palili tutaj całe noce obrzydliwe fajki? a służąca ze zmęczenia upadając, musiała wam grzać wodę do grogu. Gdyby to jeszcze byli sami twoi koledzy!... ale znajdowały się także i młode kobiety, modelki, jak wy je nazywacie...

— Matko, nie chcesz wysłuchać mnie do końca? Jedno tylko słowo mam ci do powiedzenia: żenię się!...

— Ty żenisz się? — powtórzyła pani Ludlow głosem niepewnym, łagodniejąc nagle — to rzeczywiście wielka nowina, mój chłopcze — a oparłszy na szerokich ramionach syna drżące ręce, zaczęła go całować. — To prawdziwa nowość, tak, nie przypuszczałam byś się kiedy ożenił, uważałam cię już za starego kawalera. Lecz któż nareszcie zdołał poruszyć twoje serce, byłażby to panna Sunders?

Maurycy zaprzeczył gestem.

— To dobrze, a jednak ładna to osoba, tylko nie lubię, gdy kto, jak ona, nosi głowę wysoko dla tego, że ojciec zrobił miljonową fortunę na dość nieczystych sprawkach. To także i nie panna Hall?

— Nie, nie — mówił Maurycy.

— Serdecznie mnie to cieszy. Nie powiem, by Emilia Hall była niesympatyczna, ale nie mogę ścierpieć jej ojca, starego kapitana, pozostającego na połowie żołdu. A może to Minnie Beverley?

— I ta nie, matko.

— No, w takim razie nie mogę się domyślić, boć zapewne nie zaślubisz tej olbrzymiej panny Dickensohn, podobniejszej do konia niż do kobiety.

— To nie jest panna Minnie Beverley, ani też panna do konia podobna — odrzekł, śmiejąc się, Maurycy. — Ta, którą zamierzam poślubić, jest wam zupełnie obca, nie widziałyście jej nigdy.

— Nigdy jej nie widziałam! czyż to możliwe, Maurycy? — pytała stara dama z obawą, malującą się wyraźnie na jej twarzy. — Nie związałeś się, przypuszczam, z jedną z tych nieszczęśliwych... jedną z waszych modelek, nie sprowadzisz chyba jednej z tych awanturnic, by mieszkała z nami?

— Nie obawiaj się, matko; osoba, o której mowa, pochodzi z prowincji, jest dobrze wychowana i pełna dystynkcji, ale do was jej nie wprowadzę, będziemy mieli osobny dom.

— A cóż się z nami stanie, ze mną i z Matyldą? — szepnęła nieśmiało pani Ludlow — czyż mogę w moim wieku zdecydować się na zamieszkanie w *chambres garnies?* Od tylu lat przywykłam do własnego domu.

— Czy przypuszczasz, matko, że chciałbym być szczęśliwym kosztem waszego spokoju i zadowolenia? Rozumie się, że zatrzymacie to mieszkanie, gdzie wszystko pójdzie zwykłym trybem, tylko mnie nie będzie, nie będę wam nadal przyczyniał kłopotu.

— Nigdy nie byłeś powodem do kłopotów, drogie dziecko — rzekła matka. — Byłeś zawsze najlepszym z synów, proszę Boga o szczęście dla ciebie, gdyż zasłużyłeś na nie.

I poczęła go znowu całować, gorąco, serdecznie, w milczeniu, a grube łzy ściekały po jej policzkach.

— Sza!... Matylda idzie, nie powinna widzieć moich łez, posądziłaby mnie o dziecińostwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Akcja przedwyborcza.

Lwów 13. czerwca.

Ruski komitet centralny wydał odezwę do Rusinów w przeddzień prawyborów. W odezwie tej zwraca się komitet ruski nasamprzód do duchowieństwa, „któremu według obecnego stanowiska, jakoteż według naszego rozwoju historycznego należy być przewodnikiem narodu,“ następnie do inteligencji świeckiej, a wreszcie do ludu wiejskiego i małomiejskiego, zachęcając go, by wybierał na prawyborców i na posłów „tylko takich swoich najpewniejszych powierników,“ w których ma pełną nadzieję i silną wiarę, że powierzony im głos oddadzą tylko na najlepszego przyjaciela ludu, a nie na jego przeciwnika.

„A najlepszym waszym przyjacielem, — dodaje odezwa — może być tylko uczciwy Rusin, wierny syn swego narodu, kość z kości waszych i krew z krwi waszej, nie obcy wam wiarą, językiem, sercem i duszą. Jak się nie zdarza, by Polacy oddawali swe głosy na Rusinów (? Red.), jak nigdzie w świecie nie słyszano, by Czech lub Słoweniec głosował na Niemca, lub Niemiec na Czecha lub Słoweńca, tak niech i u nas już raz ustanie ten zwyczaj, który nam przed całym światem największą niesławę, a w domu największą szkodę przynosi, że ruskie głosy przy prawyborach i przy wyborach padają na nie-Rusinów.“

Nie będziemy się wdawać w ocenę tej nędznej i płaskiej elukubracji, a przytoczymy tylko to co *Kurj. Lwow*, a więc pismo, którego zasady w sprawie ruskiej są zbyt dobrze znane, powiada o tej odezwie:

„Odezwa ta, jak widzimy, nosi wszelkie znamiona gremjalnej pracy ruskich „najpoważniejszych patrjotów“, podobnie jak niegdyś niefortunna odezwa zwołująca wiec lwowski. Myśl zasadnicza zdrowa i słuszna, by naród ruski wybierał sobie reprezentantów-Rusinów, została tutaj za pomocą przesadnej frazeologji i oczywistych kłamstw doprowadzoną do tego stadjum, gdzie kończy się prawdziwy patrjotyzm, a zaczyna się szowinizm i eksklużywność narodowa. A kłamstwem jest w tej odezwie, jakoby Polacy nigdy i nigdzie nie oddawali swych głosów na Rusina — że przypomniemy tylko wybór ks. Kaczały w Tarnowie, i liczne jednostki polskie, które niejednokrotnie oddawały swe głosy na Rusinów (n. p. przy wyborach do rad gminnych we Lwowie, Tarnopolu i t. d.), które i obecnie zasiadają w ruskich komitetach przedwyborczych lub oświadczyły swą gotowość popierania kandydata ruskiego. Czy ruski komitet centralny, który, prawdę powiedziawszy, dotychczas prócz tej odezwy i zatwierdzenia kilku kandydatów, żadnej widomej działalności w sprawie wyborczej nie rozwinął i ograniczył się na dość wygodnej roli gąbki, która przyjmuje i wsysa w siebie to, co na nią naleją — czy komitet ten uważa się za takiego silnego, iżby mógł bić w twarz tych choć może nielicznych, ale zawsze cennych sojuszników z pomiędzy Polaków — którzy przy nadchodzących wyborach radziby za pomocą sojuszu z Rusinami wzmocnić w Sejmie zastęp żywiołów prawdziwie demokratycznych i postępowych?

Nie wątpimy wreszcie, że wszyscy rozumniejsi ludzie na prowincji, tak Polacy jak i Rusini, nie będą wcale zważać na tę odezwę i będą postępować tak, jak im nakazują względy sumienia i słuszności, względy dobra i postępu obu narodów. Nie wiara, ani język, ani odzież, ale czyny, przekonania i poglądy społeczno-polityczne powinne decydować o uzdolnieniu tej lub innej jednostki na reprezentanta ludowego“.

Ruskie *Diło* ogłasza następujące kandydatury, zatwierdzone przez główny komitet ruski na przedstawienie komitetów powiatowych:

Na powiat kałuski profesora Juljana Romańczuka; na powiat brzeżański adjunkta sądowego dra Damiana Sawczaka; na powiat kołomyjski adjunkta sądowego dra Teofila Okuniewskiego; na powiat żydaczowski sędziego Mikołaja Herasimowicza; na powiat śniatyński księdza Cyryla Hamoraka; na powiat turczański Konstantego Teliszewskiego; na powiat przemyślański sędziego Józefa Towarnickiego; na powiat sokalski proferora Anatola Wachnianina; na powiat kossowski księdza Teofila Lisiewicza; na powiat rohatyński profesora dra Aleksandra Ogonowskiego; na powiat samborski radcę Teofila Bereźnickiego.

* * *

Wyborcy m. Lwowa do Sejmu, dzielą się na następujące grupy: Obywatele miejscy (bez względu na podatek) głosów 312, duchowni wszelkich wyznań 113, urzędnicy rządowi 1269, urzędnicy władz autonomicznych 297, profesorowie i nauczyciele 274, adwokaci i dr. praw 158, lekarze, aptekarze i magistr. farmacji 127, emeryci rządowi, wojskowi, autonomiczni 384, urzędnicy kolei, banków i instytucyj 450, rękodzielnicy i przemysłowcy 1374, właściciele realności 2100. Razem więc 6858 głosów. Ponieważ jednak w dwóch ostatnich kategorjach są wdowy, które nie głosują, można więc twierdzić, że głosów tych jest 6200 do 6300. Jak jednak uczy doświadczenie, głosuje tylko mniejsza połowa.

* * *

Brody 13. czerwca. W niedzielę dnia 16. bm. stanie p. Otto Hausner przed wyborcami, celem zdania sprawy z dotychczasowej działalności.

* * *

Żółkiew 12. czerwca. Komitet tutejszy powiatowy ściślejszy przedwyborczy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu po dość ożywionej a nawet drażliwej dyskusji zwołać na dzień 17. bm. o 5. godzinie po południu posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego w celu powzięcia uchwał co do kandydatów na posła z mniejszych posiadłości, oraz wysłuchania ich wyznania wiary politycznej.

Uchwała ta przyszła do skutku jedynie dzięki energicznym staraniom mężów zaufania przez komitet kooptowanych, albowiem komitet ten istniejący jedynie na papierze, literalnie nic dotąd nie działał, forytując zaściankowego kandydata.

Wiadomym kandydatem naszym jest Leopold Hauser, tutejszy sędzia powiatowy, obywatel honorowy miast: Przemyśla i Manasterzysk, powszechnie dla swoich wyjątkowych zalet umysłu i serca poważany i lubiony, mający w całym tutejszym powiecie politycznym najwięcej szans wyjścia z urny wyborczej. Podnoszoną bywa także kandydatura Władysława Piwockiego, sędziego powiatowego z Mostów Wielkich, obywatela również zacnego, który — spodziewać się należy — choćby już ze względu na karność obywatelską na rzecz swego kolegi z kandydatury swej zrezygnuje.

Trzecim wiadomym kandydatem z obozu wręcz przeciwnego jest dr. Korol, tutejszy adwokat krajowy, wychowanek dra Iwana Dobrjańskiego ze Lwowa.

* * *

Kraków 12. czerwca. Ogólne zgromadzenie wyborców w sali obrad rady miejskiej zagaił o godzinie pół do siódmej prezydent Schlachtowski. Obecnych na zebraniu około 300. Na przewodniczącego jedni powołali dra Stycznia, drudzy prezydenta Szlachtowskiego. Wobec tego do skonstatowania większości głosów powołał dr. Szlachtowski pp. Friedleina i Romanowicza, a ci stwierdzili, iż większość zebranych oświadcza się za prezydentem Szlachtowskim, który też objął przewodnictwo.

P. Gwiazdomorski zapytał, z ilu członków ma się składać komitet przedwyborczy? P. Kwiatkowski zażądał, aby przyjętym zwyczajem powołano 60 członków. Zebrani aprobowali ten wniosek i odrazu przystąpiono do głosowania. Krążyły dwie listy: postępowa zalecona przez pp.: Adama Asnyka, Teodora Baranowskiego, Tomasza Chęcińskiego, Wacława Głowackiego, Przemysława Kotarskiego, Juljusza Przeworskiego i Ernesta Stokmara — i drugą konserwatywną bezimiennie zalecaną. Do skrutynium powołał dr. Szlachtowski pp.: Cyfrowicza, Borońskiego, Horowitza, Stycznia, Chylińskiego, Mendelsburga, Bandrowskiego, Pieniążka Karola, Wilkosza Władysława, Kwiatkowskiego, Pieniążka Przemysława i Przesmyckiego. Na 286 głosujących 144, a więc większość głosów otrzymała lista postępowa, lista przeciwna miała 142 głosujących.

Wskutek wykreślań wszakże tylko 48 z 60 proponowanych kandydatów otrzymało absolutną większość (144 gł.) Po nich 143 głosy otrzymał kandydat konserwatystów dr. Jordan, a po 142 głosy, aż 14 z tejże listy. Wskutek tego skrutatorowie pozostawili uznaniu przewodniczącego dr. Szlachtowskiego, w jaki sposób komitet ma być uzupełniony do 60 t. j. czy losowaniem, czy ponownym wyborem, czy wreszcie ograniczy się na wybranej liczbie 48. Dr. Szlachtowski opuścił salę przed ukończeniem skrutynium, nic więc nie zadecydował. Do komitetu należą: Asnyk, Baranowski, Bandrowski, Birnbaum, Boroński, Chęciński, Chrzanowski (poseł), Domański, Friedlein, Gadomski, Głowacki, Hajling, Harajewicz, Horowitz, Kaczmarski, Kasparek, Kohn, Koloszwary, Korczyński, Kroebl, Kwiatkowski, Lenkiewicz, Łazarski, Łysakowski, Łukaszewski, Michałowski, Mirtenbaum, Nowacki, Paszkowski, Przesmycki, Rehman, Romanowicz, Rudnicki, Sare, Sefeirowicz, Siedlecki, Skwarczyński, Ślęk, Sokołowski, Styczeń, Szlachtowski, Wdowiszewski, Weigel, Wenzel, Wilczyński, Wiszniewski, Wójcicki i Zoll.

Sprawozdanie komisji artystycznej o teatrze lwowskim,

za czas od 1. stycznia do 16. maja b. r.

Dramat i komedja.

Jeżeli w dziale opery zaznaczyć nam wypadało w tym sezonie znaczny postęp ku lepszemu, to żadną miarą nie możemy tego powiedzieć o dramacie i komedji. Już w poprzednich sprawozdaniach zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na rozmaite braki i błędy w kierownictwie artystycznem tego działu, który przez szereg lat był chlubą naszej sceny narodowej i cieszył się niezwykłem powodzeniem u publiczności.

W ubiegłym sezonie nie dostrzegliśmy jednak nietylko żadnej zmiany, ale nawet żadnego usiłowania czynionego w celu usunięcia dotychczasowych braków. To też jako komisja przeznaczona do nadzoru tutejszej sceny, uważamy sobie za obowiązek przypomnieć Dyrekcji ponownie w krótkości niedostatki w obecnem jej kierownictwie i zarazem przestrzec ją przed odpowiedzialnością, która spaść na nią może zarówno wobec Sejmu, Wydziału krajowego, jakoteż opinji publicznej kraju, w razie gdyby — jak tego obawiać się należy — upadł i zmarniał jeden z najważniejszych i najświetniej na naszej scenie rozwiniętych działów sztuki teatralnej, jakim jest bezwątpienia dział dramatu i komedji.

Zwracamy zatem uwagę na dwie okoliczności, w poprzednich sprawozdaniach kilkakrotnie omawiane, mianowicie brak odpowiedniego repertoaru i brak dobrej reżyserji. Repertoar dramatu i komedji układany bywa jak poprzednio, tak i nadal bez wytkniętego z góry planu, bez głębszej myśli, bez zrozumienia zadań naszej sceny i potrzeb naszej publiczności, pod wpływem chyba przypadkowego zapoznania się z tym lub owym działem dramatycznej literatury.

Nie żądamy i nie mamy prawa żądać od Dyrekcji niemożliwych rzeczy, pojmujemy dobrze, że nie może zasypywać nas ustawicznie nowościami i to sztukami prawdziwej wartości, czy to oryginalnemi czy tłumaczeniami, których liczba zresztą wobec słabnącej produkcji literackiej w zakresie dramatu i poważniejszej komedji jest tak u nas jak nawet za granicą nieznaczna, ale mamy prawo domagać się, ażeby Dyrekcja doborem sztuk do sceny sumienniej i gruntowniej niż dotąd się zajmowała, aby śledziła nowszy ruch literatury dramatycznej, umiała wybrać to, co odpowiada potrzebom naszej publiczności, uwzględniała obok fars poważniejsze dzieła, w braku nowych rzeczy zasilała swój repertoar także wyborowemi sztukami dawniejszemi a przytem nie zapominała, że literatura polska posiada także zarówno w zakresie dramatu jak komedji utwory wyższej wartości, które znajdować się powinne stale na repertoarzu p o l s k i e j sceny. Jeżeli prawdą jest, że Dyrekcja głównie za pomocą repertoaru działać może na usposobienie i gust publiczności, to wpływu teraźniejszej Dyrekcji w tej mierze nie można na żaden sposób nazwać dodatnim.

Najlepszym zaś dowodem złego doboru sztuk jest fakt, który powtarza się teraz coraz częściej, że nowe sztuki, wystawiane na scenie lwowskiej, i to nietylko poważniejsze dzieła, ale nawet komedje i farsy, upadają po drugiem lub trzeciem przedstawieniu, naraziwszy Dyrekcję na koszt niepotrzebny, a artystów na pracę i mozołę bez pożytku.

Jeszcze więcej zarzutów uczynić wypada obecnej reżyserji teatru lwowskiego. Odwołując się do tego, cośmy powiedzieli w ostatniem sprawozdaniu, wytknąć jej musimy nietylko zupełny brak energji i sprężystości, ale w wielu razach nawet nieumiejętne pod względem artystycznym kierownictwo. Personal teatru lwowskiego odznacza się takim doborem znakomitych sił, że zdolna reżyserja mogłaby przedstawienia dramatu i komedyj podnieść do wysokości, na której utrzymują się pierwszorzędne sceny zagraniczne. Tymczasem, pomimo sumiennej a często nawet wybornej gry przeważnej części artystów — całość przedstawienia jest zwykle słabą, okazuje rozmaite braki i niedostatki, świadczące wyraźnie, że reżyserja nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków, a często o nich zupełnie zapomina. Nieodpowiednia obsada ról, wysuwanie i popieranie podrzędniejszych artystów z pominięciem pierwszorzędnych, zaniedbywanie prób, których liczba, w razie wystawienia nowych sztuk, jest niesłychanie małą, brak wszelkich wskazówek i instrukcyj dla młodszych aktorów, marnowanie bezczynnością najlepszych sił artystycznych naszej sceny — oto szereg najwybitniejszych błędów obecnej reżyserji i Dyrekcji, które każdemu wpaść muszą w oko, ktokolwiek zajmuje się pilniej sprawami teatralnemi. O głębszem i szerszem pojmowaniu zadania swego, jako naczelnej władzy artystycznej, mającej skupiać i łączyć liczne grono artystów w jedno ciało, ożywiać ich wyższą myślą, zachęcać do ciężkiej pracy swego zawodu, wyszukiwać i pielęgnować rzeczywiste zdolności, a utrzymywać wszystkich w ciągłym a dobroczynnym ruchu, skierowanym ku ogólniejszym celom sztuki — nie ma nawet mowy. Bez przesady można powiedzieć, że wbrew temu, co stanowi zaletę dobrego kierownictwa artystycznego sceny, że wszędzie je widać, wszędzie dostrzec można jego inicjatywę i działania, obecna reżyserja i Dyrekcja teatru zaznacza zarówno w ważniejszych jak drobniejszych sprawach teatralnych swoje istnienie — głównie swoją nieobecnością. Taki stan rzeczy, który wywołuje zniechęcenie pomiędzy artystami, utrudnia rozwijanie się młodszych talentów i grozi obniżeniem poziomu artystycznego w przedstawieniach scenicznych, należy jaknajprędzej usunąć.

Czy obecna Dyrekcja, która nie umiała dotąd korzystać z kilkakrotnie robionych jej przez komisję artystyczną uwag, zaradzić temu potrafi, nie wiemy, ale zmiany w tej mierze, i to zarówno w ogólnem kierownictwie artystycznem i reżyserji, jakoteż w układaniu repertoaru domagać się stanowczo musimy.

Na końcu sprawozdania nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednej sprawy, która należy wprawdzie głównie do wewnętrznego zarządu teatru, ale w skutkach swoich dla rozwoju naszej sceny jest zbyt doniosłą, aby o niej choćby słowem nie wspomnieć.

W ostatnich czasach z powodu panującego od dłuższego czasu rozprzężenia w personalu teatralnym, a po części z powodu nieregularnego wypłacania gaż, wybuchły nieporozumienia pomiędzy Dyrekcją, a kilku najwybitniejszymi artystami sceny tutejszej, czego ostatecznym wynikiem było ustąpienie tych artystów.

Z końcem lipca panowie Żelazowski, Frenkel Ruszkowski, panie Żelazowska i Pysznikówna mają opuścić teatr lwowski, na którym pracowali przez szereg lat z wielkiem dla sceny powodzeniem i powszechnem dla siebie uznaniem. Nie naszą rzeczą wchodzić głębiej w przyczyny owego nieporozumienia, ani mięszać się do stosunków wewnętrznych między Dyrekcją a artystami, nie chcemy również wchodzić w to, czy Dyrekcja w interesie sceny tutejszej robiła wszystko, co robić była powinna w celu zapobieżenia przykrej katastrofie, czy warując prawa swoje i swoją powagę, umiała wznieść się dla dobra sztuki po nad chwilowe rozdrażnienie i zatargi osobiste, ale z ubolewaniem wypada nam skonstatować fakt, że pod obecną Dyrekcją doborowy komplet personalu teatru lwowskiego został w znacznej części rozbity i stracił z swego grona artystów, którzy należeli bezwątpienia do najlepszych sił artystycznych naszej sceny, a mogliby być ozdobą pierwszorzędnych scen zagranicznych.

Przyszły sezon jesienny okaże dalsze skutki tej niefortunnej zmiany w personalu, którą zapisujemy tu na razie z obowiązku sprawozdawców jako ilustrację do obecnych stosunków teatralnych.

Wysoki Wydziale krajowy!

Na podstawie powyższego sprawozdania o stanie teatru lwowskiego w okresie od 1. stycznia do 16. maja br. wnosi komisja teatralna:

1. Wysoki Wydział krajowy raczy połowę subwencji za operę przeznaczoną na r. 1889 wypłacić teraz, a resztę zachować do końca grudnia bieżącego roku.

2. Raczy wezwać Dyrekcję teatru, ażeby starała się o utrzymanie doborowego personalu dla dramatu i komedji i powstałe z odejścia wymienionych powyżej artystów i artystek luki zapełniła równie dobremi siłami artystycznemi.

3. Raczy uchwalić, że nadal w celu zapewnienia lepszego kierownictwa dramatu i komedji tudzież doborowego personalu, subwencja za ten dział przedstawień scenicznych wypłacaną będzie w półrocznych ratach z dołu.

We Lwowie 19. maja 1889.

Adolf Wiesiołowski. R. Pilat. Fr. Hoszard.

Sprawozdanie to było w tych dniach przedmiotem obrad na sesji Wydziału krajowego, który przyjął i uchwalił wnioski komisji artystycznej.

Z prowincji.

Nisko 8. czerwca. *(Pożar).* Dnia 5. na 6. czerwca br. wybuchł ogień w sąsiedniem mieście Ulanowie, który przy sprzyjającym wietrze i wielkiej posusze w krótkim czasie 30 domów z wszystkiemi zabudowaniami i całym dobytkiem mieszkańców, a oprócz tego jeszcze 27 stodół, w zupełności zniszczył.

Ogień powstał w stodole prawdopodobnie przez nieostrożność chłopaków, przez lekkomyślne rzucenie tlejącego się papierosa.

Akcja ratunkowa była trudną, albowiem w tej porze roku prawie cała dorosła ludność męska Ulanowa bawi po za domem, zajęta jako flisacy przy spławianiu drzewa do Prus, w domu pozostały tylko kobiety i dzieci, około północy, gdy ogień powstał, w śnie pogrążone, do tego jeszcze święta żydowskie, a wiadomą jest rzeczą, że starozakonni, jeżeli nie zachodzą przeszkody rytualne, przy pożarach zwykle dzielnie ratują.

W tem nieszczęściu udał się burmistrz Dąbrowski zaraz w nocy do starosty w Nisku i do straży ogniowej w Rudniku o pomoc i rzeczywiście już z brzaskiem słońca widzieliśmy p. starostę czynnego na placu pogorzeli, przybyła i straż ogniowa z Rudnika z sikawką.

Zarządzenia byłego komitetu ratunkowego, który po wielkim pożarze w Ulanowie w roku 1886 uporządkowaniem miasta pod względem budowniczo-policyjnym się zajął, okazały się nader zbawienne, przyczyniły się głównie do powstrzymania dalszego szerzenia się ognia. Po ostatnim wielkim ogniu wybudował były komitet ratunkowy właśnie na obecnie zagrożonej dzielnicy dwie studnie, które z pobliża dostarczały wody, a poprzecinane przecznicami ulice, w połączeniu z założonemi plantami, umożebniły sprężystym zarządzeniom starosty przy pomocy żandarmerji i straży ogniowej z Rudnika, mimo utrudnionych — jak powyżej nadmieniono — warunków, zapanowanie nad żywiołami, tak, że około 6. rano został ogień przy przecznicy, „ulicę Kostheima“ przecinającej, zlokalizowanym.

Szkoda, urzędownie stwierdzona, wynosi do 30 tysięcy złr., która się rozdziela na 47 rodzin przeważnie chrześcijańskich, asekurowanych stron 17 w wysokości 6.000 złr., tak, że co najmniej 24.000 złr. pozostaje niepokrytych.

Wydział powiatowy w Nisku powierzył akcję ratunkową komitetowi lokalnemu, z wybitniejszych osobistości w mieście złożonemu, i zamianował zarazem p. Aleksandra hr. Mniszcha z Bielin i p. Klemensa Kostheima z Zarzyca swymi delegatami do kierowania przyszłem odbudowaniem i uporządkowaniem miasta w kierunku ścisłego przestrzegania przepisów budowniczo-policyjnych; z funduszów powiatowych asygnowano kwotę 100 złr. dla załagodzenia nędzy w pierwszej chwili, zarazem wezwano wszystkie obszary dworskie i gminy do zbierania składek w powiecie na rzecz pogorzelców, udano się równocześnie do rządu i Wydziału krajowego o łaskawe zapomogi.

Dotychczas wpłynęło do Wydziału powiatowego na rzecz pogorzelców Ulanowa:

Z Wydziału powiatowego 100 złr., od hr. Hompescha 100 złr., od p. Jana Komorowskiego ze Stanów 100 złr., od starosty p. Zsitkowskiego 5 złr., od dra Loewy 5, od p. Kostheima 5, od ks. Grodeckiego 10, od członków Wydziału powiatowego pp. Sochy 2, Łasicy 1 złr.; razem 328 złr. — Dalsze składki, do zbierania których Redakcja uproszoną została, będą w swoim czasie ogłoszone.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę R a i n e r, inspektor obrony krajowej, onegdaj wieczorem przejechał z Wiednia przez Kraków do Stryja. Na dworcu oczekiwali przybycia dostojnego gościa: feldmarszałek-porucznik Wagner, delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, radca dworu Englisch, oraz podpułkownik Zelawski i komendant placu major Szołajski.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja P o t o c k a przybyła z Łańcuta do Lwowa.

Nekrologja. Piotr F a b i a ń s k i, adjunkt sądowy w Bochni, zmarł w Krakowie w 54 roku życia.

Kalendarz. Piątek (14): Bazylego B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. min. 55.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach p. Michał M a r f i e w i c z, właściciel dóbr i hotelu w Krakowie, synowiec niedawno zmarłego b. radcy miejskiego Antoniego Marfiewicza, zaręczył się w Krakowie z panną Heleną, córką Andrzeja Seidler-Wiślańskiego, b. burmistrza krak. grodu, starosty przemyskiego i honorowego obywatela miast: Krakowa, Białej i Rzeszowa. Narzeczona znaną jest w świecie literackim ze swoich wybornych przekładów arcydzieł literatury europejskiej, z których dramat F. Ponsarda „Karolina Corday“, grany w teatrze tamtejszym, zwrócił bliższą uwagę nietylko tamtejszej krytyki, lecz i całej prasy polskiej.

Namiestnik hr. Badeni odwidził w Zielone święta po raz pierwszy od swej nominacji dobra swoje Busk, to też mieszkańcy tegoż przygotowali mu uroczyste przyjęcie. U bramy tryumfalnej zebrała się liczna publiczność, złożona ze wszystkich warstw ludności tak miejscowej, jak i okolicznej, a p. burmistrz Wanio powitał p. namiestnika serdecznemi słowy, poczem przy śpiewie „Mnohaja lita“ odprowadzono go do pałacu, gdzie przyjmował reprezentantów miasta i urzędników sądowych.

Uroczyste poświęcenie chorągwi szkoły 8-klasowej żeńskiej panien Benedyktynek, odbędzie się d. 17. bm. o godz. 9. rano w kościele ormiańskim. Poświęcenia dopełni ks. arcyb. Issakowicz.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 20·5°C., najwyższa + 31·0°C., najniższa + 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Śmiały rabunek. Niezwykły wypadek zaszedł wczoraj o godz. 12. w południe, a więc w biały dzień na jednej z najludniejszych ulic w śródmieściu — na ulicy Kopernika. Kupiec Beil Sekler, wysłał wczoraj rano swojego syna 15 letniego Wilhelma na główny urząd pocztowy, celem zrealizowania przekazów pieniężnych, opiewających na 65 złr. Chłopak podjął pieniądze i ul. Kopernika wracał do domu. Nagle przystąpił do niego jakiś obcy, elegancko ubrany jegomość, a wmówiwszy w chłopaka, że przy wypłacie nastąpiła pomyłka, zawezwał Seklera, ażeby udał się z nim na pocztę. Po drodze zwabił on chłopaka do sieni domu przy ul. Kopernika l. 8 i tam uderzywszy chłopaka dwa razy tak silnie w twarz, iż tenże upadł na ziemię, wydarł mu z ręki pieniądze i bez przeszkody się ulotnił. Chłopak przybiegł natychmiast na policję, która zarządziła natychmiastowe energiczne poszukiwania.

Jak się okazuje, rzezimieszek ten już w ten sam sposób kilka razy z powodzeniem próbował szczęścia.

Cztery strzały rewolwerowe. Hotel Krakowski był wczoraj o godzinie 8. rano widownią smutnego wypadku. Józefa Semków, klucznica, rodem z Krościenka, licząca lat 26, religji gr.-kat., stanu wolnego, strzeliła do siebie w zamiarze samobójstwa 4 razy z rewolweru. Wszystkie kule ugrzęzły w żołądku, jednakże rany nie są śmiertelne i jest nadzieja utrzymania Semkowej przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu jest beznadziejna miłość. Semkowa mieszkała do niedawna u brata, a to po powrocie z Rosji, gdzie u jednego z obywateli tamtejszych pełniła obowiązki klucznicy.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez doktorów Schrama i Barącza, odstawiono ranną do szpitalu głównego.

Wypadek. Z wadowickiego powiatu donoszą, We wsiach Ostałowcka i Zagórze ad Łękawica w pow. wadowickim, znajduje się dość znacznej wysokości wzgórze, po części lasem i polami ornemi pokryte, należące obecnie do p. Stawińskiego z Kleczy.

U podnóża tej góry znajduje się skalista jama, zwana „Mysiorową dziurą“ z wejściem pochyłem w głąb groty. Według opowiadania ludu grota ma się rozciągać aż do przeciwnej podobnej góry wsi Mucharza w długości pół mili i przechodzi pod rzeką Skawą pod sam kościół mucharski, w którym jeszcze św. Wojciech w podróży do Polski miał odprawiać mszę, czy też ten kościółek, obecnie zburzony, założyć.

Jeden z organistów tego kościoła zwidzał podobno w dawnych czasach ową grotę, a według opowiadania ludu przeszedł ją w całej długości i dostał się aż pod kościół mucharski i tam miał natrafić na podziemną rzekę.

Wiele osób miało już dawno chęć zwidzenia tej groty więcej dla ciekawości, aniżeli z chęci zysku z odnalezienia fantastycznych skarbów, lecz ponieważ dostęp jest bardzo utrudniony, odstąpić musiano od zamiaru. Znalazł się przecież śmiały chłopak ze wsi Stryszowa, który bez świadomości niebezpieczeństwa, nie opowiedziawszy się komukolwiek, sam jeden spuścił się z góry do owej groty. Tam w ciemności pobłądził, a do tego wejście za nim zasypało się ziemią i nie mógł go odszukać, aby się wydobyć. Dopiero po pięciu dniach, ludzie zbierający poziomki, usłyszeli podziemny krzyk, lecz nie wiedzieli zkąd pochodzi. „Ratujcie!“ — wołał nieszczęśliwy chłopak, a gdy się o wypadku dowiedziano, przy interwencji żandarmerji zaledwie żywego z wielką trudnością z podziemia go wieśniacy wydobyli.

Pożar lasu. Ze Szczakowy donoszą: Onegdaj popołudniu zgorzało około 50 morgów lasu, należącego do Towarzystwa gwareckiego w Jaworznie.

Klęską gradową nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy i obszary powiatu lwowskiego Rzęsna polska, oraz Skniłów.

Samobójstwo. Cierpiący od dłuższego czasu na chorobę umysłową, Karol Tokarski, były kancelista w Komarnie, utopił się w nocy na 4. bm. w odległej od miasta strudze rzecznej.

Wypadki kolejowe. Dnia 6. bm. przy odejściu pociągu ciężarowego nr. 53 ze stacji w Jarosławiu, przejechały koła wagonu obie nogi robotnika kolejowego Jana Kowala, który opatrzony został na miejscu przez lekarza kolejowego, a następnie odesłany do szpitala w Przemyślu. — Dnia 5. bm. pod kołami pociągu ciężarowego pod Doliną zginął w skutek nieostrożności nieznajomy człowiek, o którym stwierdzono tylko, że pochodził z Jaworowa i był głuchoniemym.

Pożary leśne. W Zielonej, powiatu nadwórniańskiego, zniszczył pożar przeszło 6 morgów lasu, przeważnie dworskiego. Pożar powstał skutkiem podpalenia złomów, uzyskanych przy czyszczeniu sianożęci. Winnych pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — W Zmysłówce, powiatu łańcuckiego, spłonęło w lesie, należącym do ordynacji przeworskiej, około trzy ćwierci morga kultury. Jak się zdaje, nieostrożność przejezdnych spowodowała pożar. W parę dni później las znowu zaczął się palić, lecz szybko ogień stłumiono.

Na wodach dalmatyńskich znaleziono nabitą minę morską, podobno przez okręt rosyjski zgubioną.

Podróż szacha. Jenerał-adjutant szacha, Mirza Nizam udzielił p. Feliksowi Fryze, redaktorowi *Kurjera Porannego*, towarzyszącemu wszędzie szachowi w roli sprawozdawcy, planu całej podróży. Z niego się dowiadujemy, że król królów, brat słońca i syn księżyca zawita prawdopodobnie w mury grodu Podwawelskiego w dniu 26. sierpnia i spędzi tam dzień jeden. Ztąd uda się przez Podwołoczyska do Odessy — a następnie przez Tyflis wróci do swego kraju. Pobyt w Krakowie nastąpi w tym wypadku, jeżeli szach nie pojedzie do Stambułu.

Warszawianki zrobiły olbrzymie wrażenie na szachu, wszystkich jenerałach, ministrach, szambelanach i paziach perskich. Jeden z nich oświadczył, iż tyle i tak pięknych kobiet, jak w Warszawie, nigdy i nigdzie w podróżach nie zdarzyło się im widzieć. — Twierdzą nawet, iż nie widzieli ani jednej brzydkiej.

Strejk... kadetów wojskowych. Rzecz się stała oczywiście w... Rumunji. Zapatrzeni na armję strejkujących górników w Westfalji, Czechach itd., uczniowie IV. klasy rumuńskiej szkoły kadeckiej w Jassach, postanowili sposobem strejku zamanifestować przeciw ministerstwu wojny, które wrzekomo niesprawiedliwem rozporządzeniem ukróciło ich prawa. Mianowicie postanowiło to ministerstwo niedawno temu, że uczniowie szkół kadeckich w Jassach i Krajowej, winni są po ukończeniu czterech klas poddać się ponownemu egzaminowi, jeśli chcą przejść do szkoły oficerskiej w Bukareszcie, nadto zaś mają podlegać konkursowi. Upatrując w tem dotkliwe utrudnienie swych studjów militarnych, czterdziestu dwóch uczniów IV. klasy szkoły Jasskiej, pod wodzą miljonowego kolegi ks. Sturdzy, wymknęło się niepostrzeżenie, pod osłoną nocy, z koszar i ruszyło sobie w świat. Nazajutrz za ich przykładem dobrym, poszło 95 wychowanków szkoły z innych klas, tych jednak dopędził wkrótce patrol wojskowy i odstawił do zakładu. Tamci biwakowali kilka dni w promieniu kilkumilowym, wreszcie zawezwani do powrotu przez oficera, wysłanego za nimi w pogoń, powrócili bez oporu do koszar. Skończy się oczywiście na karcerach wojskowych dla główniejszych inicjatorów tego jedynego w swym rodzaju exodusu kadetów, równocześnie atoli ten i ów radykał poseł zamierzają w izbie srogą wyprawić borbę biednemu ministrowi wojny.

Skutkiem zetknięcia się dwóch pociągów spacerowych w Armagh w Irlandji, któremi jechała przeważnie młodzież szkolna, 70 osób zostało zabitych a przeszło 30 rannych.

Wielki koncert na Wysokim zamku urządzony onegdaj przez oficerów pułku 55, udał się pod każdym względem świetnie. Liczna i doborowa publiczność zapełniła szczelnie wszystkie miejsca, przysłuchując się z prawdziwem upodobaniem wybornej grze orkiestry 55 pułku, jakoteż ładnemu śpiewowi „Lutni.“ Przyznać należy, że obaj dyrygenci, tj. p. Cetwiński z „Lutni“ i p. kapelmistrz Bacho, umieli znakomicie ułożyć program odpowiedni do produkcji na wolnem powietrzu. Tak więc chóry wydawały się doskonale, jakoteż i akompaniament orkiestry budził żywe uznanie dla swej delikatności i precyzji. Sola śpiewali pp. Witoszyński i Ardan, jednając sobie liczne oklaski. Najgoręcej przyjmowała jednak publiczność fantazję z pieśni polskich, ułożoną nader efektownie przez p. Bacho. Prześliczna pogoda, doskonałe powietrze i piękne miejsce, usposobiły wszystkich jaknajlepiej, a każdy z uczestników tego mile spędzonego wieczora opuszczał Wysoki zamek ze słowami wdzięczności dla pp. aranżerów. Piękniej to jednak jeszcze, że filantropijnym tym swoim czynem zasłużyli sobie oni na wdzięczność nieszczęśliwych, dotkniętych pożarem, którym ładny dochód z koncertu pożądaną będzie pomocą.

W skutek zaszłych kilku wypadków tyfusu w tutej. zakładzie karnym dla mężczyzn, nie odbędzie się tamże zapowiedziany na dzień 13. i 14. bm. egzamin szkolny.

Pożar. Dnia onegdajszego o godzinie 2. po południu powstał pożar w domu przy placu Gołuchowskich l. 8. Zatliły się dachówki, a w skutek nieostrożności lokatora tamtejszego Simche Posthorna, krawca, który w otworze prowadzącym do komina rozniecił ogień. Ogień w krótkim czasie został ugaszony.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja, Jana Goreckiego, który popełnił śmiałą kradzież na szkodę Beili Pineles przy ulicy Grodeckiej l. 111.

Włamanie się. Do składu nafty Samuela Hussa przy ulicy Piekarskiej l. 17. włamał się onegdaj w nocy nieznany sprawca. Za pomocą dłuta wyważył on żelazne drzwi, a następnie rozbiwszy ladę zabrał pozostawioną w sklepie gotówkę.

W sklepie Jakóba Weina przy ulicy Sykstuskiej l. 10. przytrzymano onegdaj ucznia litograficznego Józefa Wicza, który chciał sprzedać 20 kradzionych obrazów (olejodruków) pochodzących z kradzieży.

Przez okno dostał się niewyśledzony dotychczas złodziej do mieszkania Mikołaja Glińskiego, restauratora i właściciela domu przy ulicy Janowskiej l. 27. B. i zabrał rozmaite rzeczy, przeważnie suknie i pościel wartości około 100 zł.

Szafkę wystawową skradziono onegdaj w nocy Karolinie Stadnickiej, właścicielce pracowni bielizny i haftów przy ulicy Ochronek l. 3. Złodziej rozbił tę szafkę, a wypróżniwszy wrzucił do ogrodu przy ulicy Ochronek l. 2.

Policja poszukuje Izraela Bodeka, który sprzeniewierzywszy na szkodę kupca Józefa Steinberga kilkanaście guldenów, ulotnił się ze Lwowa.

Zgromadzenie wszystkich do grupy IV. należących samoistnych przemysłowców, odbędzie się w niedzielę, dnia 16. czerwca rb. o godz. 4. popoł. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Omówienie sprawy wyborów; 2. wnioski członków grupy

IV. Andrzej Peredjatkiewicz, przełożony stowarzyszenia cieśli, murarzy, kamieniarzy, studniarzy i rzeźbiarzy.

Z Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa. Rada zawiadowcza przypomina członkom Towarzystwa, iż z dniem 15. czerwca rb. upływa termin do nadsyłania prac na konkurs literacki i że takowe przedkładać należy na ręce sekretarza komisji jury kol. A. Nechaya, w kancelarji Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Walne zgromadzenie członków I. galic. stowarzyszenia „Nadzieja" we Lwowie, odbędzie się dnia 16. czerwca rb. w niedzielę o godzinie 4. popołudniu, w lokalu tegoż stowarzyszenia, przy ul. Skarbkowskiej l. 5. — I. piętro.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Oświaty ludowej", odbędzie się dnia 16. czerwca o godzinie 4. popołudniu w sali bibljotecznej kasyna miejskiego. Porządek dzienny: Wnioski komisji statutowej.

Z izby sądowej.

Lwów 13. czerwca.

(*Rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu*).

(Drugi dzień rozprawy).

(*m*) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się punktualnie o godzinie 8. rano. Audytorjum zupełnie puste, rozprawa nie budzi wcale zainteresowania.

Przewodniczący radca Hołyński przystępuje do wyjaśnienia **czwartego** punktu oskarżenia, dotyczącego wrzekomego sprzeniewierzenia 55 złr. z większej kwoty 255 złr., powierzonej ks. Stojałowskiemu przez włościanina Jana Półtoraka, a to celem spłacenia długu, zaciągniętego w Banku włościańskim. Ksiądz Stojałowski wyjaśnia, że od Półtoraka otrzymał rzeczywiście 255 złr., jednakże kwota ta nie wystarczała na całkowite zapłacenie długu, brakowało jeszcze 90 złr. Ks. Stojałowski pokwitował odbiór 255 złr., jednakże brakujących 90 złr. Półtorak nie przysłał. Z pieniędzy tych kupił ks. Stoj. 2 listy zastawne, za które zapłacił 110 złr., a 60 złr. złożył do banku gotówką. Celem ostatecznego uregulowania interesu zaprowadził ks. Stojałowski Półtoraka do jakiegoś dependenta adwokackiego (nazwiska nie chce ks. Stoj. wymienić), któremu dał około 60 złr. Co ten dependent zrobił, ks. Stojałowski oczywiście nie wie, a nazwiska jego nie wymienia dlatego, że nie chce go pchać w biedę. Dependent ten dał Półtorakowi gotówką 30 złr. Ks. Stoj. oświadcza, że resztującą kwotę 55 złr. gotów jest natychmiast wręczyć Półtorakowi, gdyż nie może wiedzieć, co ów dependent adwokacki zrobił.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie włościanina Jana **Półtoraka**. Po złożeniu przysięgi opowiada on szczegółowo całą sprawę zgodnie z zeznaniem ks. Stojałow. Asygnatę kasową na niezapłaconych 40 złr. pokazywał świadkowi ks. Stojałowski, a następnie wręczył mu ją ów dependent. Półtorak oświadcza, iż ponosi szkodę w kwocie 50 złr.

Ks. Stojałowski, po skończonem przesłuchaniu, wręczył Półtorakowi 55 złr., które tenże z wielką radością przyjął i pocałował księdza w rękę.

W ten sposób szkoda została zupełnie wyrównaną.

Ks. Stojałowski nie przypomina sobie, czy Półtorakowi pokazywał ową asygnatę, przypuszcza, iż mógł Półtorakowi pokazywać likwidowaną asygnatę.

Piąty zarzut odnosi się do wrzekomego złożenia fałszywej przysięgi w sporze z p. Wł. Lubomęskim o zapłatę czynszu dzierżawnego 84 zł. Ks. Stojałowski złożył przysięgę, iż nie zawarł z zastępcą p. Lubomęskiego, p. Mikołajem Rybotyckim, umowy, na podstawie której zobowiązał się płacić czynsz dzierżawny 1. marca.

Ks. Stojałowski zaznacza, iż zarzut fałszywej przysięgi jest dla niego, jako dla kapłana, najcięższy, a niestety na niczem nie oparty. To, na co przysiągł, jest prawdą.

Sześć morgów gruntu w Kościejowie dzierżawił arendarz kulikowski Guttman, a gdy tenże umarł, pozostawiwszy dzieci, opiekun tychże odstąpił dzierżawę księdzu Stojałowskiemu, który dał za to „odstępnego" 25 zł. Kontrakt zawarł więc ks. Stojałowski z opiekunem małoletnich, Aronem Guttmanem, który zaprowadził go na grunt i oddał ks. Stojałowskiemu w posiadanie. Kontrakt ten zatwierdził właściciel gruntu p. Lubomęski. O **terminie płacenia czynszu nie było mowy**, żyd mówił, **iż czynsz płaci się po żniwach**. W ten sposób ks. Stojałowski uważał interes za skończony. W jakiś czas później był ks. Stojałowski u zastępcy Lubomęskiego, p. Rybotyckiego, który już o tej sprawie był poinformowany. Ks. Stojałowski rozmawiał z Rybotyckim, który żądał zapłacenia czynszu i wtedy ks. Stojałowski oświadczył, że w tym roku płacą czynsz Guttmanowie, gdyż oni zabierają zboże. Była to pogadanka z Rybotyckim przy miodzie, ale żadna umowa lub kontrakt. Gdy więc później wytoczył p. Lubomęski proces — ks. Stojałowski złożył przysięgę, że z Robotyckim kontraktu nie zawierał i że czynszu dzierżawnego nie zobowiązywał się płacić 1. marca.

Świadek Mikołaj **Rybotycki**, liczący lat 67, rel. rz. kat., wdowiec, pełnomocnik p. Lubomęskiego, zaprzysiężony zeznaje, że ks. Stojałowski udawał się do niego w sprawie dzierżawy, a on odesłał go do Lubomęskiego, ks. Stojałowski napisał rzeczywiście do Lubomęskiego; i gdy przyszła odpowiedź, ks. Stojałowski drugi raz przyjechał do niego i wtedy świadek oświadczył mu, że się zgadza na objęcie dzierżawy, jednakże pod warunkiem, jeżeli ks. Stojałowski płacić będzie czynsz 1. marca. Ks. Stojałowski przyjął ten warunek, a na zgodę podał świadkowi rękę.

Przew. Panie Rybotycki, rozchodzi się o to, że ks. Stojałowski twierdzi, iż z panem nie zawierał umowy.

Św. Ks. Stojałowski przyjął warunek, iż 1. marca zapłaci czynsz i dał mi rękę na znak zgody.

Świadek przyznaje, że dzierżawcy zobowiązywali się płacić czynsz dzierżawny d. 1. marca ale bardzo często płacili w jesieni. Kiedy Guttman płacił czynsz, świadek sobie nie przypomina.

Ks. Stojałowski wyjaśnia, iż podawał rękę p. Rybotyckiemu, dziękując mu, iż on nie wziął tej dzierżawy.

Drugi świadek Michał **Rybotycki**, zaprzysiężony zeznaje, że ks. Stojałowski zobowiązał się przed jego stryjem Mikołajem Rybotyckim płacić czynsz 1. marca i na zgodę podał rękę. Świadek podaje, że prawie wszyscy dzierżawcy płacą p. Lubomęskiemu czynsz aż **po żniwach**. Warunek, ażeby ks. St. płacił 1. marca, postawiono dlatego, że ani p. Lubomęski, ani Rybotycki nie chcieli gruntu wydzierżawić oskarżonemu.

Świadek Chaim **Guttmann** zeznawał również pod przysięgą. Gdy ks. Stojałowski obejmował dzierżawę, nie było mowy o żadnych warunkach, a to z tego powodu, gdyż świadek sam nie znał warunków.

Dalszy świadek Simche **Freimann**, faktor, pośredniczył w interesie odstąpienia dzierżawy ks. Stojałowskiemu. Zeznaje on, że co do terminu płacenia czynszu ks. Stojałowski przyjął warunki, przyjęte przez Guttmana. O tem, że Guttmann płacił po zbiorach w jesieni, świadek nie wiedział.

Trzeci zarzut odnosi się do wrzekomego sprzeniewierzenia pieniędzy, złożonych przez osoby, które chciały wziąć udział w aranżowanej przez ks. Stoj. pielgrzymce do Ziemi św., i pieniędzy na „złotą lampę", którą miano zawiesić u Grobu Zbawiciela.

Ks. Stojałowski wyjaśnia szczegółowo, w jaki sposób urządza się podobne pielgrzymki; udowadnia, że przy urządzaniu każdej pielgrzymki są konieczne przedwstępne przygotowania, pociągające znaczne koszta; zresztą, że przy urządzaniu poprzednich pielgrzymek wszystko urządzone było najlepiej i żadnych pretensyj nikt nie miał.

Przy urządzaniu krajowych wycieczek, ks. Stojałowski nigdy nie prosił ani o błogosławieństwo, ani o pozwolenie arcybiskupa. Pielgrzymka jest przedsięwzięciem chrześcijańskiem i pobożnem, a na to specjalnego pozwolenia nie potrzeba. Do ostatniej zamierzonej wycieczki było już wszystko przygotowane, nagle arcybiskup ks. Morawski zakazał urządzenia pielgrzymki, motywując swój zakaz tem, że ks. Stojałowski jest ścigany egzekucjami sądowemi i kondemnatą sądową. Arcybiskup Wierzchlejski — mówił ks. St. — pomagał mi pieniądzmi w urządzeniu wycieczki; obecny arcybiskup wydał natomiast zakaz. Oskarżony twierdzi stanowczo, że gdyby miał był wikarego, byłby pielgrzymkę urządził, a wtedy nie byłoby tego zarzutu. Sprawa pielgrzymki ciągnęła się od roku 1886, a ks. Stoj. ciągle miał nadzieję, że przyjdzie ona do skutku. Dopiero uwięzienie ks. St. położyło kres wszystkim projektom.

Przystępując do *meritum* rzeczy, podaje ks. St., że w obec braku własnych notatek, musi przyjąć kwotę zebraną na urządzenie pielgrzymki, podaną przez prokuratorję państwa, tj. 1355 złr. Czy jednakże ta kwota jest dokładną, tego nie może powiedzieć i musi wierzyć prokuratorowi państwa. Następnie oblicza ks. Stojałowski koszta przygotowawcze, podróże do Wiednia, wydanie przewodnika do Ziemi Świętej, umieszczanie ilustracyj stosownych w *Pszczółce*, druk odezw itd. 500 złr., chociaż kwota ta jest bardzo nisko obliczoną. Pozostawałoby tedy jeszcze 855 złr. Kwota ta na zupełne pokrycie, a mianowicie z kongruy należy się ks. St. 540 złr., zaś w depozycie złożone są płynne weksle na 600 złr. Ks. Stojałowski podnosi, iż wszystkie pieniądze własne i prywatne składał do jednej kasy i tę nazywa on „kasą chłopską". Z tej kasy czerpał on na wszystkie wydatki, czy to na pielgrzymkę, czy na wydawnictwa itd. To też w obec tego — kończy ks. Stojałowski — że pielgrzymka nie przyszła do skutku li z powodu zakazu arcybiskupa, a kwota pobrana przez pielgrzymów ma pokrycie — zarzut sprzeniewierzenia jest niesłuszny. Pieniędzy tych nie użyłem na własną korzyść, ale pochłonęły je zjazdy, wiece, pielgrzymki, wydawnictwa ludowe itd. Zaprzeczam, jakobym miał te pieniądze zwrócić, gdyż pielgrzymka jest tylko odroczoną i przyjdzie do skutku. Ja mam obowiązek urządzić pielgrzymkę.

Koniec rozprawy o godz. 2. popołudniu.

Następne posiedzenie jutro o godz. 8. rano.

Czerniowce 7. czerwca.

(*Szpieg rosyjski.*)

W piątek 7. bm. rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Hailiga, przeciw Ichilowi Herszowi Igel, oskarżonemu o szpiegostwo. Oskarżenie wnosił prokurator państwa dr. Dylewski.

Oskarżony, mężczyzna średniego wzrostu, o bladej twarzy, kruczych włosach, wysokiem czole, sprawia wrażenie wcale inteligentnego człowieka. W areszcie śledczym przebywa prawie od lat dwóch.

Przewodniczący. Pan się nazywasz Ichil Hersz Igel. Czy nie przybierałeś pan także innych nazwisk, jak: Izydor Birnbaum, Iwan Popor, Abraham Spohrer, Iwan Balicki.

Oskarżony. Bardzo możliwa, że czasem przybierałem inne nazwiska.

Przew. Ile pan masz lat? — Osk. 29. — Przew. Jakiego wyznania? — Osk. Mojżeszowego. — Przew. Z aktów wypływa, żeś pan wprawdzie urodził się w religji mojżeszowej, ale obecnie jesteś wyznania prawosławnego. — Osk. Tak jest. Jestem prawosławnym, ale przytem żydem. — Przew. Czem się pan trudniłeś? — Osk. Byłem pisarzem pokątnym. — Przew. I w jakim „kącie" pisałeś pan? — Osk. W Rosji. — Przew. Byłeś pan karany. — Osk. Byłem skazany na 7 dni z §. 496. — Przew. Jakiemi językami pan władasz? — Osk. Mówię po polsku. — Przew. My mamy tu świadków, że pan pisywałeś niemieckie listy. — Osk. Dopiero tutaj nauczyłem się trocha po niemiecku. — Przew. Świadkowie twierdzą, żeś pan przez czas dłuższy wałęsał się w tych stronach. — Osk. Mieszkałem wtedy w Sadagórze przez 4 lata. — Przew. Posiadasz pan jaki majątek? — Osk. Zgoła żadnego.

Do sali wprowadzają 15 świadków, których przewodniczący pouczył o ich obowiązkach i polecił im oczekiwać w sali świadków.

Prok. dr. Dylewski wnosi na zasadzie §. 229 p. k., aby rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, gdyż szczegóły jej dotykają stosunku państwa do mocarstw sąsiednich, a są tego rodzaju, iż przez rozgłoszenie mogłyby szkodzić interesom naszej monarchji.

Trybunał, po całogodzinnej naradzie, uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora i orzekł tajność rozprawy.

Uchwała powyższa niepomiernie zmartwiła licznie zebraną publiczność, oraz sprawozdawców dziennikarskich, którzy specjalnie w tym celu przybyli ze Lwowa, a nawet z Wiednia.

Wobec tajności rozprawy, nie możemy oczywiście podać wysoce zajmujących jej szczegółów, które świadczą, iż rosyjscy sąsiedzi nasi bardzo ciekawie śledzą wszystko, co się w Austrji dzieje i posiadają ku temu wcale zręcznych szpiegów. Rozprawa trwa jeszcze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kółka rolnicze. W miesiącu maju następujące Kółka zawiadomiły zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu się: 431) Kamionka Mała, powiat Limanowa założył p. Edward Pietruszewski, nauczyciel z gospodarzem p. Michałem Zelkem; 432) Tymowa, pow. Brzesko, założył ks. Tomasz Siemek, miejscowy proboszcz i Jan Burkowicz, nauczyciel; 433) Targanice, pow. Wadowice, założył p. Antoni Pindel, nauczyciel z wójtem gminy p. Maciejem Zielińskim i 434) Jachówka, pow. Myślenice, zał. p. Karol Chorąży, nauczyciel z wójtem gminy p. Janem Pragoszem.

Książek w ogólnej ilości 109 rozesłano do Kółek rolniczych: Sułkowice, Tworkowa i Kamionka Mała, wysłano zatem książek w tym roku 958. Zarząd główny otrzymał w tym miesiącu od wydziału rady powiatowej w Łańcucie subwencję w kwocie 20 złr., za który to dar składa podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili: Ksiądz dr. Stefan Komorowski, wikary we Wesołej, p. Edmund Bielski, nauczyciel wędrowny Wydziału krajowego i p. Bolesław Mikuliński, przemysłowiec we Lwowie.

Zarząd główny zamianował delegatem w powiecie Mieleckim księdza proboszcza Aleksandra Persa w Chorzelowie, w powiecie Wadowickim, na przedstawienie komitetu ck. Towarzystwa w Krakowie, p. Michała Naimskiego ze Spytkowic.

Zarząd główny spełniając życzenia uczestników ostatniego walnego Zgromadzenia odbytego w Przemyślu, wydał w dniu 3. maja br. I. zeszyt „Przewodnika Kółek rolniczych" i rozesłał takowy: do zarządów i delegatów powiatowych, do zarządów Kółek rolniczych, do członków założycieli i wspierających Towarzystwa, do wydziałów rad powiatowych, do oddziałów Towarzystw gospodarskich i do Towarzystw okręgowych rolniczych, a na żądanie licznych członków Towarzystwa poczynił starania o perjodyczne wydawanie „Przewodnika Kółek rolniczych".

Dyrekcja austrjackich kolei państwowych gorliwie zajmowała się kwestją wprowadzenia na kolejach austrjackich, systemu opłaty według stref na wzór węgierski Minister skarbu p. Dunajewski oświadczył się przeciwko temu systemowi, skutkiem czego też projekt upadł.

Stacja kolei państwowej Cejtie na szlaku Budziejowice-Eger, która dotychczas urządzoną była tylko dla ruchu osobowego, pakunków i przesyłek pospiesznych, otwartą została dnia 15. bm. i dla przesyłek zwykłych. Obliczanie należytości uskuteczniać się będzie na podstawie odległości uwidocznionej w skorowidzach.

Buda-Peszt 13. czerwca. (Tel.) Zasiewy tegoroczne ucierpiały w skutek stałej posuchy; w niektórych jednak okolicach przeciętny stan zasiewów jest średnio dobry.

Przegląd polityczny.

* Cesarskie pismo, zwołujące wspólne delegacje na tegoroczną sesję, ma ukazać się bezzwłocznie po przedsięwzięciu przez Sejm węgierski wyborów delegacyjnych, co nastąpi w każdym razie za dni kilka. Na czas sesji przybędzie do Wiednia pan Tisza i zabawi tam aż do zamknięcia wspólnego parlamentu. Co się tyczy wysokości kwot, jakich zażąda ministerstwo wojny, to według *Presse* to jedno zdaje się być pewnem, iż poczyniono, co potrzeba, aby mogły być dalej wykonane podjęte w ostatnich dwóch latach organizacyjne zarządzenia; żądania pana ministra wojny nie będą jednak w żadnym razie nadmierne. *Neue frei Presse* donosi: Różne centralne urzędy zajęte są już zestawieniem budżetów na rok 1890, albowiem po dzień 1. lipca wszystkie szczegółowe preliminarze mają być odesłane do ministerstwa skarbu, które przystąpi potem bezzwłocznie do ułożenia ogólnego budżetu na rok 1890.

* *Bohemia* doniosła, jakoby komitet wyborczy konserwatywnej większej własności czeskiej mianował piętnastu takich kandydatów, którzy na rzecz centralistycznych członków tej kurji mają złożyć swoje mandaty, jeżeli przed, czy w toku sesji sejmowej centraliści kompromis przyjmą. Otóż książę Schwarzenberg ogłasza oświadczenie, według którego powyższa wiadomość *Bohemji* nie jest prawdziwą, gdyż wszystkie kandydatury w skutek jednomyślnej uchwały są stanowcze. Donoszą dalej, iż na odbytem w sobotę zgromadzeniu komitetu wyborczego, konserwatywnej wielkiej własności, omawiano kilkakrotnie sprawę kompromisu, a kilku mowców wskazało na to, że ubliżałoby konserwatystom występować z nowym projektem kompromisowym, skoro pierwszy, uczciwie uczyniony projekt, natrafił na jednomyślną opozycję.

* W Serbji są w tym tygodniu na porządku dziennym wiece. Po wiecu **radykałów** w Niszu, odbył się onegdaj wiec **liberałów** w Belgradzie. Na zgromadzeniu rzeczonem radykałów powzięto rezolucję, domagającą się stworzenia ustawy, wprowadzającej organizację gmin na zasadzie samorządu, jak niemniej nowe ugrupowanie gmin obecnych; restytucji i organizacji **armji** narodowej w interesie wzmożenia sił zbrojnych królestwa; stałe wojsko odgrywałoby jeno rolę wojskowej szkoły edukacyjnej dla tej armji; rozwoju i popierania krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu; nowego **pomiaru** i nowej klasyfikacji ziemi w Serbji. Reszta punktów rezolucji dotyczy samego stronnictwa. Jego komitet centralny ma być uważany za wyłącznego reprezentanta wszystkich radykałów serbskich itp.

* Dowiadujemy się z pism petersburskich, iż w Jakucku przyszło do walki między władzą a skazańcami politycznymi. Powód do niej dała sprzeczka między policją a posieleńcami, przybyłymi ze wsi do miasta po zakupy. Z niej wywiązała się bójka, która przybrała takie rozmiary, iż interwenjować w niej musiało wojsko. Padło czternastu skazańców, ośmiu policystów i trzech urzędników. Wiele osób zostało ranionych. W liczbie tych ostatnich znajduje się gubernator Ostaszkin, ogólnie znienawidzony przez skazańców, którzy poważali wielce jego poprzednika Świetlickiego. Dziewięciu skazańców uwięziono i stawiono przed sądem wojennym.

* *Post* bismarkowska, nawiązując do sensacyjnej relacji o wrzekomej pogadance **cara z szachem**, dodaje ze swej strony ostentacyjnie, iż berlińska wizyta szacha jest następstwem wyłącznie kurtoazji i nie ma najmniejszego znaczenia politycznego. Na szarfach wieńców, złożonych przez Nasr Eddina na sarkofagach Wilhelma I. i Fryderyka III. stoją takie napisy: *„A son bien aimé et bien regretté ami Frideric, empereur Allemand, roi de Prusse"* — i *„Sa Majesté impériale Nasr-Eddin Schah in-Schah Kadjar, à son inoubliable, glorieux, très regretté ami Guillaume I., empereur d'Allemagne, roi de Prusse"*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. czerwca. Ponieważ kolej Karola Ludwika nie jest do żadnych ofiar skłonną, więc położenie drugiego toru dokonane zostanie przez upaństwowienie kolei. W sprawie austrjacko-rosyjskiego kartelu kolejowego upoważnioną została kolej Południowa do pisemnego kontynuowania rokowań.

Wiedeń 13. czerwca. Komisja dla ustawy karnej załatwiła wczoraj §§. 200—219 i uchwaliła, że przy obrazach honoru obok kary także grzywna do 500 złr., ma być wymierzaną. Przy dyskusji nad § 219 (zbrodnia i przestępstwo przeciwko życiu) wniósł **Vayhinger** następujący tekst: Kto przeciwko człowiekowi w zamiarze zabicia z rozmysłem w ten sposób występuje, że pociąga to w następstwie śmierć tegoż człowieka lub innych, ten popełnia morderstwo. Karą za morderstwo jest śmierć, dający pomoc ma być karany więzieniem ciężkiem nie niżej 3 lat.

Weber wniósł opuszczenie słów „lub innych", poczem z poprawką tą przyjęto wniosek Vayhingera 7 przeciwko 6 głosom.

Tryest 13. czerwca. Z polecenia sądu krajowego aresztowany został odpowiedzialny redaktor dziennika *Indipendente*. Tak w redakcji jak u czterech współpracowników jego dokonano rewizyj, poczem ich także aresztowano i odstawiono do sądu.

Belgrad 13. czerwca. **Przybyli tu wraz** z metropolitą **Michałem popi rosyjscy** umieszczeni zostają na rozmaitych wpływowych stanowiskach duchownych, co najlepszym jest sposobem zabezpieczenia sobie skutecznej propagandy rosyjskiej.

Garaszanin został wypuszczony na wolność.

Bukareszt 13. czerwca. Na posiedzeniu izby **Jonescu** zapytywał rząd, czy prawdziwą jest wiadomość o cofnięciu dekretu, wydalającego z kraju rosyjskich przekupni obrazów, na co minister **Lahovary** odpowiedział przecząco.

Rzym 13. czerwca. Papież jest od niedzieli dość dotkliwie cierpiący. W skutek silnego przedrażnienia nerwów musiano mu onegdaj wieczór zaordynować znaczną dawkę środka przeciwko bezsenności, która trapi papieża od kilku dni.

Paryż 13. czerwca **Laisant, Laguerre i Deroulede** wypuszczeni zostali prowizorycznie na wolność, przyczem jednak oświadczono im, że przy pierwszym skandalu ulicznym natychmiast znowu zostaną uwięzieni, gdyż władza jest zdecydowaną nie ścierpieć żadnych manifestacyj, zaburzających spokój publiczny.

Paryż 13. czerwca. Trybunał stanu zakończył śledztwo przeciwko **Boulangerowi**. Ostateczna rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie w pierwszym tygodniu sierpnia, a akt oskarżenia zawierać będzie prócz zamachu na bezpieczeństwo państwa także kilka faktów, podpadających pod prawo zwyczajne. Według dobrych rzekomo informacyj fakta te odnosić się mają do działalności Boulangera jako ministra wojny, a śledztwo miało wykazać, że Boulanger tajnych funduszów ministerstwa używał w celach osobistych, płacąc długi. Prokurator jeneralny przekaże prawdopodobnie wszystkie te fakta sądowi wojennemu, któremu Boulanger podlega.

Berlin 13 czerwca. Giełda rozmaitemi politycznemi pogłoskami silnie zaniepokojona, zwłaszcza walory rosyjskie spadły.

Wiedeń 12. czerwca. W ruchu prywatnym kursa nieco spadły, gdyż notowania zagraniczne nie zadawalniają. Kredyty 305·62½, renta złota węg. 101·95.

Wiedeń 13. czerwca. Rada kolejowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek następujący: Z powodu ciągłych skarg interesentów przeciw zarządowi kolei Karola Ludwika, oraz ze względu, że państwo z powodu wyników finansowych ruchu na linji Lwów-Podwołoczyska Krasne Brody ma prawo objęcia zarządu tych linij, rada kolejowa uprasza rząd, ażeby rozważył sprawę objęcia w swój zarząd tych linij kolei Karola Ludwika i zawiadomił o decyzji na najbliższem posiedzeniu rady kolejowej. Prócz tego odstąpiono rządowi do dokładnego zbadania wniosek członka rady Reicha, aby rząd wszedł w układy z północną koleją imienia cesarza Ferdynanda, by jak najprędzej przeprowadzono bezpośrednie połączenie wszystkich osobowych pociągów z koleją Transwersalną; wreszcie odstąpiono rządowi wniosek wzywający go, by starał się o zaprowadzenie dla spirytusu na prywatnych kolejach takich samych taryf, jak na kolejach państwowych w Galicji.

Wiedeń 13. czerwca. *Presse* zamieszcza z Berlina korespondencję, w której powiedziano o znanym toaście cara: W Berlinie nie oddają się już żadnemu złudzeniu, że dobrze obmyślanym zamiarem cara było skierować ostrze także przeciw Niemcom. Jeżeli car w ten sposób wypowiada swoje uczucia w obec państw sąsiednich i jeżeli cała prasa rosyjska wtóruje temu oświadczeniu dzikim okrzykiem radości, to ostatecznie trzeba będzie zrzec się wszelkiej nadziei utrzymania pokoju. W Rosji wiedzą dobrze, komu zawdzięczyć należy gładkie przeprowadzenie konwersji; w przyszłości zaś tego rodzaju interesa miljardowe staną się niemożliwemi, jeżeli decydujące czynniki nie będą objawiały prawdziwych swych uczuć w obec Niemiec z większą niż dotychczas delikatnością. Prócz toastu cara, śledzą w Berlinie z największą uwagą także zbrojenia rosyjskie na granicy zachodniej. Rosja zbroi się gorączkowo, z pośpiechem, a do tych politycznych objawów przyłącza się jeszcze tegoroczna przykra sytuacja rosyjskiego rolnictwa. Państwo, które według uroczystego oświadczenia swojego władcy, nie posiada żadnego innego przyjaciela, jak tylko księcia czarnogórskiego, które zbroi się gorączkowo, którego ekonomiczna egzystencja jest wystawioną na bezustanne, podejrzane wstrząśnienia, takie państwo nie może żadną miarą od swojego sąsiada domagać się przyjaznej uprzejmości.

Bruksela 13. czerwca. Nowo wybrany poseł liberalny **Janson** wniesie we wtorek w izbie postawienie ministerstwa całego w stan oskarżenia.

Rzym 13. czerwca. Organa papieskie szeroko rozpisując się o przemówieniu Crispiego nazywają twierdzenie jego, że papież jest nieprzyjacielem Włoch, podłem oszczerstwem.

Damy tryjesteńskie złożyły wieniec na pomniku Giordana Bruno.

Berno 13. czerwca. Tkacze żądają ograniczenia czasu pracy do 9. godzin i podwyższenia płacy o 20 procent. Grozi strejk ogromny.

Paryż 13. czerwca. Laguerre, Laisant i Deroulede przybyli dzisiaj do Paryża. Dwaj pierwsi wystosowali pismo do prezesa izby deputowanych, protestujące przeciw ich aresztowaniu i zwracające na to uwagę, iż dopuszczono się przeciw nim kroku, nie dającego się pogodzić z zasadą nietykalności poselskiej.

Belgrad 13. czerwca. Twierdzenie, jakoby król Milan niezadowolony był z ostatnich zdarzeń w Serbji i wysłał do rejentów depeszę wyrażającą to niezadowolenie, jest zupełnie pozbawione podstawy. Odroczenie przyjazdu do Belgradu spowodowane zostało właśnie temi pogłoskami. Milan obawiał się bowiem, aby nie powiedziano, że przybył właśnie w celu wpływania na bieg spraw politycznych.

Londyn 13. czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Suakimu: Według wiadomości z Massawy, wojska nieregularne pod dowództwem oficerów włoskich obsadziły ważne stanowiska nad granicą abisyńską.

Wiedeń 13. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 6·95, na jesień 7·63, żyto na czerwiec 5·95 na jesień 6·06, kukurudza na czerwiec 5·02, na sierpień 5·10, owies na czerwiec 5·85, na jesień 5·8?.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Winzor, F. Bischoff, z Wiednia. J. Matejko, z Krakowa. K. Rakowska, z Polski. S. Trzecieski, z Dynowa. K. Gheuca, z Rumunji. J. Pieniążek, H. Weis, z Dembicy. B. Lust, ze Stryja.

HOTEL LANGA. H. Karzniewicz, z Bełza. E. Krub, ze Zbaraża. W. Bojarski, z Tarnopola. F. Setz, z Wiednia. T. Kozłowska, z Guzikówki. I. Haberfeld, z Oświęcima.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 25	211 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 50	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 5 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 75	70 30
„ węgierskie banku kredytowego	313 —	317 25
„ Banku anglo austrjackiego	125 —	127 25
„ Unionbanku	228 50	232 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	209 26
„ kolei północnej	264 —	265 50
„ kolei południowej (Lombardy)	120 26	123 85
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	240 25	241 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	240 25	241 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	185 —	181 25
Losy komunalne wiedeńskie	146 25	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 80	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	216 50	220 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 75	237 40
Renta węgierska złota 4-proc.	101 35	102 05
Akcje Bankvereinu	108 25	110 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 23½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 46
Berlin, dnia 13. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·05		[illegible]·26	6·29
z Czerniowiec	8·00		6 40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·18		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	6·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·03
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		6 45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·5[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5 30	4·05	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. godz. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·65—7 15	6 5?—7·—	6·45—7·10	6·8?—7·30
Żyto	5·70—6·—	5 50—5·95	5 50—6·—	5·80—6 25
Jęczmień	6·25—7·—	5 60—6 75	5·——6 50	5 75—7·
Owies	6 10—6·40	6 — —·—	5·50—5·8?	6 ——6 40
Groch	—·——·—	6 — 10·—	6 — 10·—	6·50 11·—
Wyka	—·——·—	6 50—7 25	6·——7 20	6·75—7·5
Rzepak	11 75 12 25	11·30 12 35	11 30 12 35	11·50 12 7
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	43·—74·—	—·——·—	48—74·—
Konicz biała	—·——·—	50·—60·—	48·—59·—	31—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·50 do 13 —.

Podaż i popyt mały. Producenci i kupcy zachowują się z rezerwą.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Jest do wydzierżawienia z pierwszej ręki **majątek ziemski.** 400 morgów, na pełowę łąk, przy kolei położony. Adres: Z. Z. 30, biuro redakcji „Dziennika Polskiego.“ 397

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Ekonom lat 32, żonaty, bezdzietny z jedynastoletnią praktyką z dobrymi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje miejsca. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Antoni Kula, Lwów, Szeptyckiego 5. 395

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu jak wiadomo nieskończenie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe,** patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelaką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane,** i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządzcy zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już Ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie ulica Pańska, l. 8.

Zginęła suka legawa, średniej wielkości, koloru ciemno kolorowego w czarne wpadająca. Znalazca zechce się zgłosić przy ulicy Krzyżowej l. 1, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 399

Ekspedytor pocztowy-telegrafista, kaucjonowany, poszukuje zaraz umieszczenia. Zgłoszenia: Ekspedytor, Niepołomice.

Do sprzedania koń wierzchowy młody, doskonale ujeżdżony, spokojny, maści gniadej. Wiadomość u pana Stipala, ulica Czarnieckiego 22.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **Pokój, izba, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

3 pokoje, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia. Ulica św. Mikołaja 15.

3, 4 pokoi z przynależnościami. Ul. Kraszewskiego 25 zaraz.

Bardzo tanio 3 frontowe umeblowane pokoje z kuchnią lub bez. Mikołaja 20. 390

Jeden, dwa pokoje z kuchnią, cztery pokoje, balkon, przedpokój, spiżarka, kuchnia. Ulica Zamojskiego l. 1.

Korespondencja prywatna.

O fotografję nie prosi — a dyskrecję pod słowem zapewnia wesoły brzydal, mający ochotę się bawić. Czy nikt się nie zgłosi?

400 *Accord* p. r. Lwów.



PŁUGI UNIWERSALNE
całe z żelaza i stali
dostarczają w najlepszej jakości i po najniższych cenach

UMRATH i SPÓŁKA
fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna.
Katalogi na żądanie darmo.
Filja: **Lwów, ul. Gródecka l. 61,** pod własną firmą. 1474 a

Agronom

doświadczony, z chlubnemi świadectwami, który działał także w Zakładach agronomicznych i jest w stanie zobowiązać się wyprowadzić każde gospodarstwo na możliwy najwyższy stopień, poszukuje odpowiedniej i stałej posady w kraju lub za granicą. 1536

Listy z oznaką **„Agronom“** uprasza się do Administracji „Dzien. Polsk.“

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy **dr. Chramca.**

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1480

Środki przeciw owadom myszom i szczurom

jako to:

Proszek perski na wagę,
„ „ w liścikach po 3, 4, 5 10 ct.
„ „ w flaszeczkach po 10 i 20 ct.
„ „ „Andéla“ zamorski w blasz. pudełkach po 15, 25, 50, 75 i 1 złr.
„ „ „Zacherla“ w flaszecz po 20, 40 i 70 ct.
Rozpylacze do proszku,
Tynkturę na pluskwy „Hartmanna“ („100 Dukatów sine Wanze“) w flaszeczkach po 35 i 50 ct.
Proszek „Andéla“ przeciw molom „Motten Praservativ“ w blasz. pud. po 15, 25, 50, 75 i 1 złr.
Naftalinę przeciw molom w pudełkach i na wagę,
Papier przeciw molom „Mottenpapier“,
Proszek na szwaby,
Borax mielony przeciw szwabom,
Lassetki naftalinowe przeciw molom,
Piżmo prawdziwe,
Papier i trzaski na muchy,
Lep na muchy,
Łapki na myszy i szczury,
Truciznę na „ „ 1519 e

poleca

Józef Hanke
Lwów.

Kąpiele Lublau (Lubownia, stacja kolei Orló).

W pątrowej, prześlicznie położonej

„Willi Kermeszky“

jest wiele eleganckich pokoi, na sezon lub tygodniowo, do najęcia dla gości kąpielowych.

Zamówienia przyjmuje: **Moricz Kermeszky,** adwokat w Lewoczy (Leutschau) na Węgrzech. 1537

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1310



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.



Stadnina arabska,

pozostała po ś. p. Józefie Trzeiaku, a mianowicie: ogiery, matki i młodzież — także konie robocze i inwentarz martwy, zostaną w drodze dobrowolnej licytacji dnia 18. czerwca b. r. i dni następnych w Rakowcu w powiecie Podhajeckim wysprzedane. 1549

Bezwonne

Klozety pokojowe

z desinfekcją torfową

odznaczone medalem na wystawie hygienicznej we Lwowie roku 1888.

Jedyny skład u firmy:

Antoni Halski,

Handel żelazny we Lwowie
plac Marjacki, l. 9.

Ceny znacznie zniżone.
Cenniki na żądanie franco. 1508

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

FRANCISZKA JÓZEFA
WODA GORZKA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Profesor Biesiadecki we Lwowie
Nie sprawia żadnych uciążliwości.
Profesor Bamberger we Wiedniu
Jest skuteczniejszą od innych wód gorżkich.
Profesor Leidesdorf we Wiedniu
FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ
Dyrekcja wysyłki w Buda-Peszcie. 1319

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°.**, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

RYMANÓW

Wodę mineralną, sól leczniczą i ług bromo-jodowy

rozsyła

we Lwowie Apteka Jana Wewiórskiego, Halicka 5,
w Krakowie Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Florjańska,
w Przemyślu skład wód mineralnych Rudolfa Weinreba,
w Kopeczyńcach Apteka Redera, tudzież Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie. 1533

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.

C. k Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustr. wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

UWAGA. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem,** gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy czyli smoła węglana według **taryf austrjackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.**, gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu,** uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj,** naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie,** a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamnjących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austrji zmuszony byłem założyć**

Laboratorjum w Wiedniu i Filję w Krakowie.

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastjana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuję. 1509 b

Bittnera

Allop z ziół gór śnieżnych,

sok roślinny, sporządzony podług ordynacji lekarskiej z świeżo prasowanych, silnie leczniczych, zbieranych w porze kwiecia ziół alpejskich z gór śnieżnych, znany jest od więcej niż 30 lat, jako pewny i szybko działający środek w zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszu, katarach, zapaleniach krtani i rurki oddechowej, w ostrym i chronicznym katarze piersiowym i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach.

Cena jednej flaszki 1 złr. 25 ct. 1230 d

Bittnera Allop z ziół gór śnieżnych jest zawsze w zapasie

we LWOWIE w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

Początek sezonu 20. Maja.

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

SANTAL DE MIDY.

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiwu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem........

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 1013

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera
i zagranicznych:
Frankiego, Wagnera
i innych
po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.